



LGD „Polesie” na Kongresie Łącarskim w Łęcznej

Z wielką przyjemnością oddajemy Państwu kolejny, numer naszego kwartalnika. Tradycyjnie wiele w nim o obyczajach i zwyczajach, lokalnej historii, aktywności organizacji pozarządowych naszego obszaru. Dokonujemy przeglądu wydarzeń, które mamy już za sobą i które się odbędą, zapraszamy do lektury wierszy lokalnych poetów, jak również do wypróbowania przepisów kulinarnych naszych gospodarzy.

Jednym z podstawowych naszych zadań jest promowanie projektów współfinansowanych ze środków programu LEADER. Niektóre realizujemy my sami, jak chociażby projekt współpracy pn. „Odnowa i promocja dziedzictwa historyczno-kulturowego środkowo-wschodniej Lubelszczyzny”, czy konkursy kulinarne. Coraz częściej pochwalili możemy się wybranymi przez LGD projektami, a zrealizowanymi przez mieszkańców, organizacje pozarządowe, instytucje kultury i gminy. Piszemy o tym, gdyż w dniu 25 czerwca

podamy do publicznej wiadomości informację o V naborze wniosków w ramach działań „Małe Projekty” (z limitem przyznania pomocy 668.969,00 zł.) oraz „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej”. (z limitem 294.339,00 zł.).

Zainteresowanych zachęcamy do kontaktowania się z nami telefonicznie, bądź osobiście. Informacja o naborze wniosków z w/w działań umieszczona zostanie na naszej stronie internetowej www.lgdpolesie.pl. Ponadto już po ogłoszeniu konkursu, a przed rozpoczęciem naboru wniosków, w każdej gminie obszaru LGD „Polesie” będziemy udzielać doradztwo. Harmonogram dyżurów również umieścimy na naszej stronie internetowej. Zachęcamy do korzystania z tej formy pomocy, gdyż błędy popełniane na etapie tworzenia projektu potęgują trudności przy weryfikacji wniosków przez instytucje wdrażające. Ponadto zapytanie o doradztwo pojawiło się już w nowym formularzu wniosku.

*Prezes LGD „Polesie” Małgorzata Leszczyńska
Dyrektor Biura LGD Adam Panasiuk*



Polsko-angielska tablica informacyjna przed pomnikiem poległych żołnierzy KOP w Wytycznej

Międzynarodowy Kongres Łącarski w Polsce.

W dniach 3-7 czerwca 2012 r. gościliśmy na terenie Lubelszczyzny ponad 350 przedstawicieli różnych państw w ramach XXIV Kongresu Europejskiej Federacji Łącarskiej. Polska pierwszy raz była gospodarzem wydarzenia o takiej randze. Koordynacją działań w ramach Kongresu, takich jak panele wykładowe i dyskusyjne, wizyty studyjne, jak również organizacją imprez towarzyszących był Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie. Jedną z atrakcji zaproponowaną gościom stał się mecz piłkarski pomiędzy drużynami GKS-u i EGF 2012 Team, który rozegrano na stadionie w Łęcznej. Po meczu na tym samym obiekcie zaprezentowano dorobek artystyczny, rękodzieła ludowego i kuchni regionalnej terenów Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Lokalna Grupa Działania „Polesie”, podobnie jak przedstawiciele gmin Powiatu Łęczyńskiego, przygotowała swoje stoisko z pracami artystów-amatorów, kwartalnikami „Z Życia Polesia”, materiałami promocyjnymi i oczywiście przysmakami kuchni tradycyjnej, która - jak widać poniżej - przyciągała tłumy ludzi pragnących pobróbować naszych lokalnych przysmaków. Atmosfera imprezy, mimo pochmurnego i chwilami deszczowego wieczoru, była bardzo sympatyczna.

Koordynator ds. wdrażania LSR
Małgorzata Leszczyńska



Oznakowanie obiektów historyczno-kulturowych obszaru LGD „Polesie”

Wielokrotnie już pisaliśmy (także w artykule w tym numerze na str. 3-4) o prowadzonych przez LGD „Polesie” pracach porządkowych i renowacyjnych cmentarzy, kapliczek oraz krzyży przydrożnych. Stanowiły one



pierwszy etap projektu współpracy „Odnowa i promocja dziedzictwa historyczno-kulturowego środkowo-wschodniej Lubelszczyzny”, który realizujemy z sąsiadującymi LGD: „Poleska Dolina Bugu”, „Nasza Nadzieja”, „Dolina Giełczwi”, „Promenada S12” i „Krasnystaw PLUS”. Obecnie przystąpiliśmy do kolejnego etapu - oznakowania najcenniejszych zasobów dziedzictwa historyczno-kulturowego.

Na obszarze LGD „Polesie” ustawiliśmy 18 tablic aluminiowych, na których napisy wykonano techniką grawerowania. Każda tablica zawiera krótką charakterystykę zabytku lub miejsca, napisana w języku polskim, ale też i angielskim.



Przed kościołem w Cycowie



Na cmentarzu prawosławnym w Syczynie i przy kapliczce w Kopinie

skim. Tablice ustawiono w: Wytyczynie, Wereszczynie, Busównie Kolonii, Syczynie, Olchowcu, Cycowie, Świerzczowie, Kopinie, Sosnowicy, Ciechankach, Jasięńcu, Jagodnie, Kijanach, Zawieprzycach, Podzamczu i Starej Wsi.

Mamy nadzieję, że w kolejnym numerze będziemy mogli pochwalić się kolejnymi produktami projektu współpracy - przewodnikiem multimedialnym i albumie wydanym w formie książkowej.

Projekt współpracy realizowany jest w ramach działania 4.2 Oś IV LEADER PROW 2007-2013.

Dyrektor Biura LGD „Polesie”
Adam Panasiuk

Redakcja:

Redaktor naczelny:

Adam Panasiuk

Współredaktor:

Małgorzata Leszczyńska

Korekta: Agata Panasiuk

Siedziba redakcji:

Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Polesie”

ul. Nowa 1, 21-070 Cyców

tel/fax: 82-567 7675; 603-311-699

GG: 34540563

e-mail: biuro@lgdpolesie.pl,

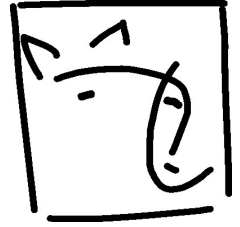
adres www: www.lgdpolesie.pl

Druk: Akapit s.c. Bolesław Belion,

Grzegorz Kieloch

ul. Węglowa 3, 20-481 Lublin

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść przesyłanych artykułów i źródła pochodzenia zdjęć.



względu na rozmiary. Murowana z wapiennego kamienia i cegły, sklepiona, posiada elewację o cechach stylowych nawiązujących do baroku. Najcenniejszym elementem wyposażenia jest polichromowana drewniana rzeźba św. Jana Nepomucena o wysokości ok. 160 cm. Nepomucen, to specjalista od wody. W oszklonej wnęce nad wejściem do kaplicy znajduje się zaś figurka św. Floriana – specjalizującego się w okiełznywaniu ognia. Ten duet powinien zapewnić wsi solidną ochronę. Aby ochrona była skuteczna, kapliczka powinna być zachowana w należyтым stanie. Temu właśnie służą częściowe prace remontowe, prowadzone w kwietniu i maju przez Towarzystwo dla Natury i Człowieka w ramach projektu współpracy Stowarzyszenia LGD „Polesie” - działanie 4.2 Oś IV LEADER PROW 2007-2013. Objęły one wnętrze kapliczki w Jawidzu oraz rzeźbę św. Jana.

- ↑ Prace restauracyjne przy kapliczce w Jawidzu
- ↓ Figurka św. Nepomucena przed opuszczeniem kapliczki na okres renowacji



czoną starymi lipami, kapliczkę z figurą św. Jana Nepomucena.

Cytowana na wstępie tablica fundacyjna przywołuje 1886 rok, ale niektóre źródła, w tym Katalog Zabytków Sztuki w Polsce datują jej powstanie na wiek XVIII w., a datę na tabliczce wiążą z remontem. Nie jest to jedyna uroczą kapliczka w samym Jawidzu. Również okoliczne miejscowości, jak Spiczyn, Zawieprzycy są „bogate” w obiekty tego typu, ale „domek Nepomuka” w Jawidzu w swojej kategorii należy do najciekawszych, nie tylko ze

Równolegle, w szerszym zakresie, prowadzone były prace w odległej o kilkanaście kilometrów kapliczce w miejscowości Łuszczów Kolonia w gm. Łęczna. Kapliczka w Łuszczowie powstała w latach 30. XX w. staraniem rodziny Najdów, która opiekuje się nią po dziś dzień. Obiekt, choć młodszy i skromniejszy niż kapliczka w Jawidzu,

*Przechodząc Wzróci Swoje Oko
i zmów Ojczenasz i Zdreowas Maryo
Zadusze Moje
Fundator Tomasz Marzóroko
1886*

Przejeżdżając przez Jawidz (gm. Spiczyn) trasą Lubartów-Łęczna naprawdę warto „wzrócić swoje oko” na zachodnią stronę drogi nr 829, aby dostrzec pomiędzy zabudową na małym wzgórku malowaną na biało, oto-



- ↙ Odnowiona kapliczka w Łuszczowie
- ↑ Zastany stan muru i tynku
- ← Podczas prac restauracyjnych

c.d. na następnej stronie ...

posiada urozmaiconą elewację i ciekawy drewniany ołtarzyk - dzieło ludowego artysty.

Kapliczkę w Łuszczowie zastaliśmy w stanie znacznie gorszym. Zawiłgocone, zagrzybione wnętrza, zapadnięta posadzka, odspojone, osypujące się tynki. Ołtarzyk zaatakowany był przez grzyby i szkodniki. Otoczenie kapliczki uporządkowano, usunięto ocieniające ją krzewy. Wewnętrzne tynki zostały usunięte i, po osuszeniu, zagruntowaniu ścian oraz wykonaniu licznych uzupełnień, zastąpiono nowymi. Po zaizolowaniu wykonano nową posadzkę. Na zewnątrz wymieniono wszystkie luźne fragmenty tynków, zrekonstruowano uszkodzone elementy zdobnicze. Całość pomalowano. Ołtarz został zabezpieczony środkami grzybobójczymi, szkodnikobójczymi, zaimpregnowany i zabezpieczony przed wilgocią. Dokonano wypełnień ubytków drzewnych, odnowiono warstwę malarską, z zachowaniem oryginalnej kolorystyki i zdobnictwa (złocenia, marmoryzacje) pokryto werniksem. W Jawidzu remont ograniczył się do wnętrza (wymiana, tynków, rekonstrukcje, posadzka) oraz rzeźby.

Na tyle pozwoliły posiadane środki. Zakres remontu, który udało się zrealizować, okazał się znacznie szerszy od zakładanego pierwotnie dzięki wielkiemu zaangażowaniu prowadzącego prace zespołu. W obydwu kapliczkach prace powinny być jednak kontynuowane w szerszym zakresie. Szczególnie w Jawidzu duży nakład pracy i środków byłby wymagany przy remoncie elewacji i dachu przy zachowaniu oryginalnych form zdobniczych. Wartość obiektu (zasługującego wg mnie na indywidualny wpis do rejestru zabytków) uzasadniałaby niewątpliwie takie nakłady i mam nadzieję, że w niedługim czasie kontynuacja prac nastąpi.

Tymczasem, jak co roku, przy kapliczce w Łuszczowie miejscowe panie zbierają się na majowych nabożeństwach.

*Tekst i foto: Krzysztof Gorczyca
Towarzystwo dla Natury i Człowieka*

Zielone Świątki

Wzorem poprzednich wydań naszego czasopisma kontynuujemy krótkie przypomnienia zwyczajów ludowych, nierozzerwalnie wiążących się z przypadającymi na dany okres roku świętami kościelnymi lub świeckimi. Zachęcamy do szperania w domowych archiwach i dzielenia się z nami (a jednocześnie naszymi czytelnikami) wspomnieniami, fotografiami lub innymi pamiątkami, które pokazują nasze lokalne zwyczaje, obyczaje i tradycje niegdyś pielęgnowane i zastanówmy się przez chwilę, co z tych tradycji kulturowych w czasach nam współczesnych...



Dekoracja otoczenia domu na Zielone Świątki

Zesłanie Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki lub Pięćdziesiątnica, są ostatnim dniem pięćdziesięciodniowego okresu wielkanocnego. Zielone Świątki są świętem obchodzonym jako pamiątka zesłania Ducha Św. na Najświętszą Maryję Pannę i apostołów zgromadzonych w wieczerniku w pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu. W wigilię Zielonych Świąt (tak jak w Wielką Sobotę) święci się wodę do Chrztu św. Zielone Świątki są dniem dziękczynienia za zebrane żniwo pszenicy. Chrystus przynosi Ducha Św. jako owoc swej ofiary paschalnej i zaprasza swoich synów i córki do swego stołu. Dlatego też wierni proszą o Jego dary dla siebie.

W poniedziałek po Zesłaniu Ducha Św. obchodzi się święto Najświętszej Maryi Panny - Matki Kościoła.

Zielone Świątki dawniej - w tradycji ludowej - rozpoczynały lato. Był to czas przejścia, niezwykle ważny dla roślin, zwierząt i ludzi. Świadczą o tym paramagiczne czynności obecne w obrzędowości ludowej. Do tych magicznych i tajemniczych obrzędów wykorzystywano głównie zielone gałęzie, kojarzone przede wszystkim z Wielkanocą. Jednak w okresie Zielonych Świąt popularne były gałązki nie wierzbowe, ale przede wszystkim lipowe oraz brzożowe, nieraz także z buka. Te zielone gałązki wykorzystywano często w różnych zwyczajach związanych z załotami. Dawniej bardzo popu-

larnym, a obecnie już prawie zapomnianym zwyczajem, było stawianie przed domami pańien bram z młodych brzożek. Czynili to kawalerowie w noc poprzedzającą pierwszy dzień świąt. Często taka brama była równoznaczna z oświadczeniami. Wierzono także, że w Zielone Świątki uaktywniały się czarownice, które zbierały rosę, przechadzając się po miedzach i łąkach. W tym czasie w okres dojrzewania wchodziły zboża. Konieczne zatem było zapewnienie im dogodnych warunków,

czyli dostateczną ilość wody i ochronę przed szkodnikami. Najlepiej do tego celu nadawały się zielone gałęzie, które symbolizowały życiową moc rozkwitającej przyrody. Pola majono gałązkami różnych drzew, w zależności od potrzeb. Olchę zatykano zatem w zagony ziemniaków, aby były białe i sypkie jak kručza jest olcha, natomiast zboża majono leszczyną, aby były giętkie i nie powalał je wiatr. Innym ciekawym zwyczajem było „wyścielanie” lepichem (*tatarakiem*) ścieżek, drózek prowadzących do domów i zabudowań gospodarskich. Po okresie świątecznym wybrane liście zawieszano w szafach lub wkładano do kufrów w celu odstraszenia moli i innego robactwa. Zielone Świątki miały wiele wspólnych elementów z obrzędowością świętojańską i Bożego Ciała.



Łamanie gałązek brzoźowych z ołtarza Bożego Ciała

Przypadające na czwartek **Boże Ciało** to uroczystością ku czci Najświętszego Sakramentu. Głównym punktem jego obchodów jest procesja eucharystyczna. Uczestnictwo w niej jest publiczną manifestacją wiary. Pierwsze procesje w uroczystość Bożego Ciała odbyły się w latach 1265-75 w Kolonii, w Niemczech. Podczas nich niesiono krzyż z Najświętszym Sakramentem. Pod koniec XV w. procesje były już powszechne w Niemczech, Anglii, Francji, północnych Włoszech i Polsce. W uroczystym pochodzie ze śpiewem uczestniczyło duchowieństwo, cechy rzemieślnicze, bractwa kościelne, szkoły i rzesze wiernych. Na czele procesji niesiona jest zawsze monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Monstrancję,

Boże Ciało

czyli drogocenne naczynie, w którym wystawiany jest chleb eucharystyczny, używano już od XIV wieku, głównie w Kościele katolickim. W Polsce Boże Ciało jest świętem ruchomym; przypada zawsze sześćdziesiąt dni po Wielkanocy, a obchodzi się je w czwartek po uroczystości Trójcy Świętej (w niektórych krajach przenoszone jest na kolejną niedzielę).

Z uroczystościami Bożego Ciała wiążą się różne zwyczaje i wierzenia ludowe. Szczególne własności przypisywano kwiatom i gałązkom, które dekorowały ołtarze. Po przejściu procesji ludność zrywała gałązki, wierząc



Procesja Bożego Ciała w Wereszczynie - II poł lat 80-tych



Procesja Bożego Ciała w Woli Wereszczyńskiej - koniec lat 50-tych

Przez dziesiątki lat niewiele się zmieniło



Procesja Bożego Ciała w Cychowie - 2011

Wianeczki



Wiosenne wianeczki do ręki i na głowę

w ich magiczne właściwości. Zatknięte za strzechy chałup i zabudowań gospodarczych miały strzec przed ogniem, piorunami i robactwem; zatykane na polach - miały chronić przed szkodnikami.

Zakończenie oktawy Bożego Ciała. Ostatniego dnia oktawy, w czwartek, kapłan święci wianki sporządzone z pierwszych kwiatów i ziół leczniczych. Są one symbolem ludzkiej pracy, a jednocześnie utożsamiają dar Boży służący ludziom i wszelkim stworzeniom. Podczas święcenia ziół wznoszone są modlitwy o opiekę nad polami i o dobre zbiory. Wianki sporządzano zazwyczaj z rumianku, róż, mięty, rozchodnika, macierzanki, kopytnika, grzmotnika, jaśminu. Zatyka się je za obrazy świętych, nad oknami i w sieni. Do tej pory przypisuje się im leczniczą moc i działanie ochronne, (np. po wycieleniu krowy, wyproszeniu świni, czy wyżrebieniu kłaczy - do pierwszego po porodzie napoju, dodaje się pokruszone zioła z wianeczków). Dawniej wierzono natomiast, że zapobiegają urokom i odpędzają czarownice. Ukruszone ziele z wianków stosowano do sporządzania leczniczych herbat, mikstur domowych oraz do okadzania roślin i zwierząt. Wianeczki przechowywane są przez cały rok. W czasach współczesnych opisana tradycja praktykowana jest w niewielkim stopniu. Młode pokolenie raczej nie zna i nie święci wianków w oktawę Bożego Ciała. Niektórzy nawet nie wiedzą, że taki zwyczaj jest...

Tekst i foto: Małgorzata Leszczyńska

(NIE) ZWYKLI LUDZIE I ICH (NIE) ZWYKŁE PASJE...

Rozpoczynamy na łamach naszego czasopisma prezentację ciekawych ludzi i ich niecodziennych pasji, którym się poświęcają. Inspiracją do podjęcia tego tematu stał się dla mnie wywiad ze wspaniałym młodym człowiekiem, zamieszczony w numerze 6/2011 naszego kwartalnika, o intrygującym tytule: „Podniebny świat Przemka Trzeźniaka”. Od bieżącego numeru chcemy już regularnie prezentować ciekawych ludzi i ich pasje.

W tym numerze przybliżymy skromną, choć bardzo aktywną osobę, jaką jest pani **Elżbieta Sidorowska** - zawodowo nauczycielka, półzawodowo - podróżniczka (turystka), prywatnie - zwyczajna żona i matka (jak sama o sobie mówi) i kolekcjoner - długopisów...



Właśnie głównie o tej pasji pani Eli dziś piszemy.

M.L. Ela, w ubiegłym roku zrobiłaś taką małą wystawę swojego imponującego zbioru długopisów. Ile ich posiadasz?

E.S. W obecnej chwili to już około 4 tysiące, bo w czasie wspomnianej wystawy, dokonałam swego rodzaju inwentaryzacji i wówczas było ich 38-25 sztuk, a kolekcja jest ciągle uzupełniana.

M.L. Dla mnie, to zawrotna liczba!, ale czy na pewno każdy jest inny?

E.S. O, tak. Nie ma powtarzających się egzemplarzy, takie zostały wymienione lub przekazane innym hobbystom...

M.L. Kiedy i w jakich okolicznościach rozpoczęła się ta Twoja pasja?

E.S. Z zamiłowania jestem krajoznawcą - patriotą (śmiech), bo interesuje mnie szczególnie Polska. Własnymi nogami przedreptałam wiele regionów naszego kraju i jak to zwykle bywa, chcemy przywieźć z podróży jakąś pamiątkę. Dla mnie są to najczęściej długopisy. Około 10 lat temu, подарowany mi został jeden z pierwszych z nazwą miejsca, w którym byłam i tak to się zaczęło...

M.L. Skoro w Twoich zbiorach nie ma dwóch takich samych egzemplarzy, to wytłumacz nam wg jakiego „klucza” je zbierasz?

E.S. Moje długopisy są „reklamówkami” różnych firm, miejsc, instytucji. Podzielone są na cztery grupy: 1) Turystyczne, 2) Samorządy terytorialne, 3) Egzemplarze ciekawe, 4) Wszystkie inne. W zbiorze są długopisy, które sama zdobyłam, ale też takie, które przekazali mi znajomi, przyjaciele ze swoich wypraw po Polsce i poza jej granicami. Mam kilka ważnych dla mnie egzemplarzy, bo otrzymałam je od szczególnych ludzi lub weszłam w ich posiadanie w sposób szczególny.

M.L. Czy „zaraziłaś” innych swoją pasją, może kogoś z bliskich lub znajomych?

E.S. O tak! ... mam kilku byłych uczniów, którzy zbierają długopisy i często odzywają się do mnie, by pochwalić się swoimi nowymi zdobyczami, co bardzo mnie cieszy. W uzupełnieniu kolekcji pomaga mi cała rodzina, ale zbytniego zainteresowania tym hobby nikt nie przejawia... (śmiech).



M.L. Ela, Twoja niezwykłość, to nie tylko zbieranie długopisów, czy turystyka. Wiem, że jesteś wiceprezensem Oddziału PTTK we Włodawie, masz uprawnienia przewodnika po Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim i Poleskim Parku Narodowym oraz Przodownika Turystyki Pieszej. Zdobyłaś Srebrną Odznakę Krajoznawczą Polski, a teraz pracujesz nad uzyskaniem złotej. W życiu zawodowym też ciągle podwyższasz sobie poprzeczkę, podnosząc kwalifikacje i pracując na różnych stanowiskach. Przez wiele lat pełniłaś funkcję wicedyrektora ZS w Cycowie. Obecnie po walce z ciężką chorobą wróciłaś do pracy, jak sama mówisz – tu, gdzie w Cycowie, rozpoczęłaś zawodową ścieżkę, czyli do biblioteki szkolnej.

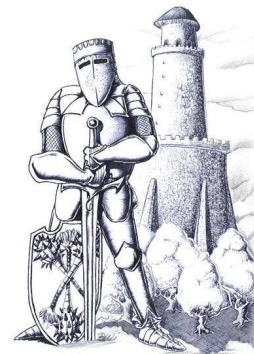
E.S. Tak, wróciłam po prawie półtorarocznej przerwie. Nie planowałam tego, ale życie pisze swoje własne scenariusze i nie wszystko da się przewidzieć. Ważne jest to, by nigdy się nie poddawać i z nadzieją stawiać czoło przeciwnościom losu. Pasje, hobby, życzliwi ludzie wokół - to recepta na optymistyczne podejście do codzienności.

M.L. Jestem bardzo zbudowana Twoją postawą, otwartości na ludzi i radości życia, które emanują od Ciebie!... Życzę wytrwałości, sukcesów zawodowych i prywatnych oraz niech Twoje pasje zyskują naśladowców...

Wywiad przeprowadziła:
Małgorzata Leszczyńska

Foto: prywatne zbiory
Elżbiety Sidorowskiej

Zapomniane wątki historii..., czyli kilka słów o Karpińskich z Andrzejowa



Prowadząc kwerendę archiwalną nad dokumentami z lat pięćdziesiątych, a dotyczącymi życia publicznego Gminy Urszulin, zatrzymałem się dłużej nad słowami wypowiedzianymi w 1951 roku podczas uroczystości 7 rocznicy uchwalenia Manifestu PKWN: *Chłopi naszej gminy przepędzili obszarników, rozdając ziemię małorolnym chłopom i fernalom pracującym u „panów” Karpińskich, Przybyzewskich, Kukawskich i innych.*

Zacząłem zadawać sobie pytania: Jacy byli ci „panowie”? Jak zapisali się na kartach historii? Czy byli osobami gnuśnymi, hulakami, wyzyskiwaczami - jak przedstawiała ich komunistyczna propaganda? W każdym rodzie, rodzinie na pewno udało by się znaleźć „czarne owce”, również u Karpińskich, bo dziś chciałbym o nich troszkę napisać. Należały do nich majątki w Starym i Nowym Andrzejowie, Łysozse, Wytyczynie, Heleninie, czy Łowiszowie. Do dnia dzisiejszego zachowały się w pamięci najstarszych wiele historii o wzajemnych relacjach Karpińskich z ich przodkami

Wydając w zeszłym roku monografię Andrzejowa przedstawiłem sylwetki Aleksandra, Wincentego i Czesława Karpińskich. W ostatnim czasie odnalazłem kolejne źródła, które pozwalają na dokładniejsze poznanie ich dokonań. Doskonale wpisują się w sylwetkę bohatera-pozytywisty, którzy bezwątpienia mniej zapadają w pamięci od bohaterów-romantyków (np. prezentowani już na łamach kwartalnika Jan i Kazimierz Bogdanowiczowie - uczestnicy powstania styczniowego). Myślę, że lektura poniższych biografii na trwałe zapisze te postacie w naszej pamięci, jako przykłady wybitnych osób, które „wydała” nasza mała ojczyzna.

Aleksander Karpiński (1818-1905)

Aleksander, jako młody adwokat lubelski (patron przy Trybunale Cywil-

nym Lubelskim), stał na czele lubelskich organizacji młodzieżowych, następnie został jednym z 3 przywódców Związku Narodu Polskiego. Organizacje te dążyły w latach czterdziestych do wywołania ogólnonarodowego powstania. Utrzymywał bliski kontakt z Edwardem Dembowskim, który przygotowywał powstanie w Małopolsce, jednakże w 1843 roku policja carska aresztowała Aleksandra, ukrywającego się u swojej rodziny w Kielcach. Sąd wojenny skazał go na karę śmierci przez powieszenie i konfiskatę majątku. Po odwołaniu wyrok śmierci zamieniono na dożywotnie ciężkie roboty w rosyjskiej kopalni, jednakże i ten złagodzano, wskutek czego zesłano Aleksandra na Syberię w okolicy Piotrowska. Przez 6 lat pracował w kopalni nerczyńskiej koło Irkucka, a następnie osiadł w tamtejszym okręgu. Tam szybko zajął się działalnością gospodarczą, zakładając z zesłanym Felicjanem Karpińskim fabrykę serów szwajcarskich oraz kampanię przemysłowo-handlową, zajmującą się sprzedażą skór, mięsa, sukna i herbaty. W 1857 roku, po ogłoszeniu przez cara amnestii, powrócił do kraju. Osiadł wówczas w Lublinie, później w Warszawie, a następnie objął pracę w Kontroli Zarządu Dóbr Ordynacji Zamojskiej w charakterze referenta prawnego.

Już jako młody działacz niepodległościowy Aleksander był zwolennikiem „pracy u podstaw”, czyli polepszenia sytuacji bytowej chłopów, by tym samym zapewnić szeroki udział mas chłopskich w rewolucji niepodległościowej. Mawiał, że *rewolucja u nas żadna się nie uda, jeśli chłopi nie będą należeli do niej*. Słowa wdrażał w czyn, dlatego w zakupionych w 1865 roku dobrach andrzejowskich wprowadził wiele unowocześnień ułatwiających pracę na roli. Szybko poprawił stan budynków, stawiając pierwsze murowane, rozbudował gorzelnię i wyposażył browar. W 1866 roku wykupił także majątek na Łysozse i wybudował tam nowe obiekty

oraz zmodernizował całe gospodarstwo. Od jego imienia wzięła nazwę miejscowość Aleksandrówka, dziś południowa część Urszulina.

Aleksander Karpiński osiadł się na włościach andrzejowskich ze względu na mieszkającą tutaj swoją żonę Julię Dembowską – córkę Edwarda, przywódcy powstania krakowskiego z 1846 roku. Jej matka Aniela z Chłędowskich przybyła do Andrzejowa po śmierci swojego męża w powstaniu. Aniela nigdy nie mogła pogodzić się ze śmiercią Edwarda. *Dziwaczała coraz bardziej, odsuwała się od ludzi i zatapiała się w samotności, stale powracając do lat młodości, młodzieńczych uniesień i czasu walki. Jej ostatnią wolą było, aby pochowana została bez trumny w prostym dole, tak jak wrzucono do wspólnej mogiły jej męża i towarzyszy powstania krakowskiego.* Zmarła niezauważenie w 1902 roku. Ciało Anieli złożono zgodnie z jej życzeniem na cmentarzu parafialnym w Wereszczynie. Przy murze okalającym cmentarz znajduje się zapadnięta mogiła z położoną na niej piaskowcową płytą nagrobną, na której dziś jeszcze odczytać można słabo widoczne już litery, składające się na napis: *Śp. z Chłędowskich Aniela Dembowska, żona kasztelanica Edwarda, wierna córka Ojczyzny. Żyła lat 77. Zmarła dnia 30 listopada 1902 roku.*

Czesław Karpiński (1860-1917)

Otrzymał po rodzicach (tj. Aleksandrze i Julii) około 100 morgów gruntów na ptn.-zach. od Andrzejowa. Tam wybudował folwark Nowy Andrzejów, którym zarządzał razem z żoną Michaliną. Po ukończeniu politechniki ryskiej był działaczem tajnych organizacji niepodległościowych, w

c.d. na następnej stronie ...

tym Komitetu Obrony Podlasia, przedstawicielem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, posłem rosyjskiej Rady Państwa. Początkowo był wybierany tylko na wyborcę do Rady Państwa, ale już w 1909 roku to elektorzy krajowi wybrali jego. Tym razem kandydatura Karpińskiego *nie znalazła poparcia ze strony jego przyjaciół politycznych, bo Demokracja Narodowa była zdania, że gdy nie ma kompletu kandydatów, nikt iść nie powinien*. Z innym narodowym demokratą Chormańskim ostatecznie nie wyrazili zgody, gdyż *nie życzyli sobie być wybranymi, tak jak nie życzyli sobie ich przyjaciele polityczni. Nie widzieli oni dla siebie pola w Radzie Państwa, zwłaszcza w dzisiejszej konjunkturze, jako zaś wybitni pracownicy na polu gospodarczym i społecznym w kraju mają w nim za wiele obowiązków, ażeby im łatwo przyszło na dłuższy czas go opuścić*. Do Rady Państwa Karpińskiego wybrano także w kolejnych wyborach, tym razem wyraził akceptację. Prezentował pogląd polityki ugodowej wobec Cesarstwa Rosyjskiego. W Petersburgu w 1912 roku, na jednym z bankietów z udziałem cara Mikołaja II, wezwał do zaniechania waśni polsko-rosyjskiej i wyraził przekonanie, że *z wysokości tronu i w Dumie wykonany zostanie szeroki godny narodu rosyjskiego gest, który natchnie Polaków nadzieją*. Pod koniec wojny objął prezesurę klubu narodowego w Radzie Państwa w Petersburgu.

W listopadzie 1914 roku Czesław Karpiński znalazł się wśród inicjatorów utworzenia Komitetu Narodowego Polski – organizacji uchodzącej za głównego przedstawiciela społeczeństwa polskiego wobec Rosji i jej sojuszników wojennych. Przewodniczył jej Zygmunt Wielopolski, a członkami ścisłych władz zostali również Maurycy Zamojski, późniejszy prezydent Stanisław Wojciechowski, Roman Dmowski, czy

Władysław Grabski. Pełniąc tyle zaszczytnych funkcji niejednokrotnie rozmawiał z przedstawicielami rządu carskiej Rosji, ubiegając się o uznanie interesów narodu polskiego.

Poza „wielką” polityką Karpiński podejmował działania doraźne, pracując podczas pobytu w Rosji w polskich organizacjach opiekuńczych. Objął nawet prezesurę pietrogradzkiego (tj. petersburskiego) oddziału Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny. Organizacja ta, opiekująca się polskim wygnańcami i sierotami w Rosji, tworzyła przytulki, schroniska, wypłacała zapo-



Rodzina Michaliny i Czesława Karpińskich - początek XX w.

Z archiwum autora

mogli, niosła pomoc sanitarną, prowadziła biura pośrednictwa pracy, udzielała porady prawne, rozdawała odzież i obuwie. O swojej działalności charytatywnej Karpiński mówił dla jednego dziennika przy okazji otwarcia „Gospody Polskiej” w Petersburgu: *Zwiedzanie różnych przytułków w Petersburgu nasunęło mi myśl zwrócenia się z taką odezwą do ogółu polskiego. Znajdowaliśmy w przytułkach rosyjskich sporo dzieci polskich, które wiedziały tylko tyle, że nazywają się Wacia lub Jadzia i poza tem jakichkolwiek szczegółów dalej dowiedzieć już nie można było. Na pytanie, skąd są, wymieniały takie nazwy geograficzne, które również pojęcia o tem, skąd je wygnała burza wojenna, żadnego nie dawały. (...) Dzieci takie wyławialiśmy nie tylko po przytułkach, lecz i pod Kościołem św. Katarzyny i na stacjach kolejowych, były nawet wypadki, że wprost na ulicy, obdarte i żebrzące.*

Po powrocie do rodzinnego domu Czesław Karpiński został jednym z pełnomocników powiatowego oddziału Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, którego głównym zadaniem było utrzymywanie lazaretów (szpitali) dla rannych żołnierzy. Niestety, po jego kolejnej wizycie w Rosji do kraju nie powrócił. W czerwcu 1917 roku zachorował na tyfus brzuszny i trafił do szpitala pałacowego w Carskim Siolu. Tam zmarł.

Czesław Karpiński również aktywnie uczestniczył w podnoszeniu poziomu wiedzy w zakresie rolnictwa, a nawet gorzelnictwa, będąc niejednokrotnie wykładowcą na konferencjach i kursach o tych tematach, jak również autorem kilku prac, np. „Główne zasady uprawy roli”. Mając możliwość prowadzenia analizy porównawczej modeli rolnictwa w innych krajach wskazywał na pola, w których możliwa była reforma zacofanej wsi podlaskiej. Poprawę sytuacji polskiego rolnictwa z zaboru rosyjskiego widział we wspólnym działaniu i podnoszeniu wiedzy rolniczej.

W „Głosie Warszawskim”: pisał, że *trzeba iść szybciej naprzód. Uogólnić oświatę zawodową rolniczą, pracować wspólnie w Towarzystwach, Kółkach, Stowarzyszeniach i Spółkach – pracować intensywnie, pracować wszystkimi siłami, wspólnie i pojedynczo. Oszczędzać i pracować, jak to mówią – bez wytchnienia*. Podkreślał, iż rozwój średniej własności ziemskiej i spółek handlowych na wsi będzie możliwy jedynie przy dobrze wykształconej kadrze. Zasiadając we władzach centrali Kółek Rolniczych przedstawił projekt utworzenia przynajmniej *nie jednej niższej szkoły handlowej, kształcącej kierowników sklepów dla wsi i miasteczek, lecz ich cały szereg. Szkoły te mogłyby być kilku typów – kursy półroczne, szkoły roczne i dwuletnie. Zarazem należałoby zapewnić wychowańcom*

tych szkół praktykę w dobrze prowadzonych przedsiębiorstwach handlowych.

Poglądy Karpińskiego przejawiały się w czynach. Był czynnym działaczem Lubelskiego Wydziału Kótek Rolniczych, zostając członkiem zarządu Centrali Kótek Rolniczych, jak również wchodził w skład ścisłych władz centralnych Kasy Rolników i Ogrodników. W 1907 roku współzakoładał Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim i Włodawskie Towarzystwo Rolnicze z siedzibą w Sosnowicy, którego został prezesem i jednym z najbardziej hojnych ofiarodawców. Oprócz upowszechniania wiedzy w formie odczytów i broszur towarzystwo tworzyło kółka rolnicze, otwierało składy nawozowe, prowadziło doświadczalne uprawy, organizowało wystawy i konkursy rolnicze, jak również finansowało edukację młodych rolników w rolniczej szkole w Nałęczowie. Trzy lata później włodawskie towarzystwo zamknięto z powodu nie stosowania w prowadzonej dokumentacji języka rosyjskiego, a właściwie za wysłanie zaproszeń na parczewską wystawę rolniczą w języku polskim. Sprawę komentowano nawet poza granicami Imperium Rosyjskiego. W „Kuryerze Śląskim” pisano: *I takie ognisko kultury dla licznych gospodarstw na Podlasiu zamknięto, odejmując ludności jedno z narzędzi, niezbędnych dziś dla skutecznej pracy nad podniesieniem dobrobytu.* W wyniku odwołania do Senatu uchwałę władz siedleckich w kolejnym roku uchylono. W uznaniu za zasługi w sferze rolniczej Czesława Karpińskiego kilkakrotnie wybierano do ścisłych władz dyrekcji siedleckiego i centralnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Jego majątek należał do najlepiej zarządzanych w Królestwie Polskim. Na wystawie rolniczej w Białej Podlaskiej z 1909 roku gospodarstwo Nowy Andrzejów uzyskało I miejsce w dziale *wielkiej własności*. Nowoczesny sposób gospodarowania u Karpińskiego przekładał się na zmianę form użytkowania gruntów przez okolicznych chłopów. W ówczesnej lokalnej gazecie „Głos Podlasia” o gospodarstwie rolnym Karpińskiego możemy przeczytać, iż *prócz starannej uprawy doborowych nasion,*

hodowla inwentarzy i trzody przynosi pokaźne dochody i budzi z letargu starych i zacofanych hreczkosiejów, zaś najbardziej dodatnio oddziaływa na kolonistów i włościan, którzy i nawozy sztuczne zaczynają stosować i kupują prosięta i cielęta, aby mieć lepsze i korzystniejsze okazy.

Wincenty Karpiński (1867-1913)

Uznawano go na ziemiach polskich za *jeden z najwybitniejszych i najgruntowniej wykształconych rolników w Królestwie Polskim*. Studiował chemię rolną na uniwersytetach w Zurychu, Strasburgu i Bernie. Po doktoryzowaniu się pełnił funkcję kierownika stacji doświadczalnej w Sobieszynie, Grodzisku i Jeżewie, a następnie został profesorem i w 1909 roku objął kierownictwo nad katedrą nauk o rolnictwie na Politechnice Lwowskiej. Był autorem wielu prac w tej dziedzinie, np. „Rola, czyli gleba i jej własności”, „Jak i kiedy używać nawozów sztucznych”, „Choroby buraków cukrowych”, „Uprawa piasków”. Przez kilka lat na Łyszosze prowadził eksperymentalne uprawy zbóż. Przed samą wojną światową wyhodował swoją odmianę pszenicy – „Łysoska” i żyta – „Rodowa Łyszoska”.

Aktywnie uczestniczył w pracach Centralnego Towarzystwa Rolniczego oraz Lubelskiego i Włodawskiego Towarzystwa Rolniczego, będąc częstym ofiarodawcą jego działalności. W testamencie zapisał całą własność na Centralne Towarzystwo Rolnicze, z zastrzeżeniem jednak, by powstała w nim szkoła rolnicza dla włościan. I wojna światowa pokrzyżowała plany, jednakże o zrealizowaniu zapisu testamentowego dyskutowano jeszcze po II wojnie światowej przy parcelacji majątku w ramach reformy rolnej.

Adam Panasiuk

<http://historia.urszulina.net>

Wykaz źródeł:

- Protokoły z posiedzeń sesji GRN i posiedzeń Prezydium GRN (sygn. 15-23), Akta gminy Wola Wereszczyńska w Urszulinie (nr zespołu 74/0). Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie;
- W. A. Diakow, S. Kieniewicz, W.



S. P. WINCENTY KARPIŃSKI

Źródło: „Wieś Ilustrowana”, nr 3 z 1913 roku

Śliwowska (pod red.), Rewolucyjna konspiracja w Królestwie Polskim w latach 1840-1845;

- Andrzej Zygmunt Rola-Stężycki, Opowieści grójeckie;
- „Głos Warszawski”, nr 21 i 277 z 1909 r., nr 13 i 75 z 1912 r.;
- Jan Sobczak, Mikołaj II – ostatni car Rosji;
- „Kuryer Śląski”, nr 185 z 1910 r.;
- „Wieś Ilustrowana”, nr 3 z 1913 r.;
- „Głos Podlasia”, nr 4 z 1911 r.;
- „Gazeta Łódzka”, nr 295 z 1915 r.

W ostatnim numerze, w artykule poświęconym historii szkolnictwa w Wytycznie zamieszczono cytat z kroniki parafialnej autorstwa ks. Eugeniusza Matyski o tym, że pełniący funkcję kierownika szkoły w latach 50-tych Antoni Anders nie cieszył się autorytetem swoich uczniów. W zgodnej opinii pamiętających Pana Andersa jest to ocena zdecydowanie odosobniona. Antoni Anders w okresie okupacji niemieckiej był żołnierzem AK, za co po wojnie władze komunistyczne na kilka miesięcy zesłały Go w głąb ZSRR. Po zakończeniu wojny kierował odbudową i organizacją oświaty polskiej w Wytycznie. Opinii ks. Matyski przeczy również fakt, że na początku lat 90-tych pojawiła się propozycja nadania SP w Wytycznie imienia Antoniego Andersa, co świadczy o Jego zasługach dla szkoły i dobrej pamięci o Nim zdecydowanej większości mieszkańców Wytyczna.

Marian Kupisz i Adam Panasiuk

Historia administracyjna Gminy Ludwin - 1864-1939



sin, Stara – wieś, Szczecin, Witaniew, Zezulin, Ziółków. Według opisu gminy z około 1890 roku należała ona do sądu gminnego okręgu IV w Zezulinie, stacji pocztowej w Łęcznej. Urząd Gminy znajdował się w Ludwinie. Obszar gminy wynosił 25.314 mórg, a zamieszkiwało go 4.288 mieszkańców.

W 1912 roku Rosja wydzieliła wschodnie tereny guberni siedleckiej oraz lubelskiej tworząc nową gubernię chełmską, którą z czasem zamierzano włączyć do Rosji. W jej skład z guberni siedleckiej weszły powiaty: biały, część włodawskiego, konstantynowskiego i radzyńskiego. Z guberni lubelskiej: hrubieszowski, tomaszowski, zamojskiego, krasnostawskiego i lubartowskiego. W skład nowej guberni chełmskiej weszła także gmina Ludwin.

W okresie międzywojennym gmina Ludwin należała do powiatu lubartowskiego, województwa lubelskiego, składała się z 63 miejscowości. Według danych z 1921 roku gmina liczyła 1454 domy, 9.768 mieszkańców (4.819 mężczyzn i 4.949 kobiet). Pod względem wyznania rzymskokatolików było 7.620, ewangelików – 502, wyznania mojżeszowego – 321, prawosławnych – 1.040, baptystów – 275, greko-katolików – 10. Pod względem narodowościowym gminę zamieszkiwało 8.665 Polaków, 869 Rusinów, 71 Niemców, 5 Czechów i 4 Rosjan.

W samorządowym czasopiśmie *Przebój* z 1931 roku znajduje się opis gminy Ludwin: *Jest największa gmina powiatu, granicząca z powiatami chełmskim, włodawskim i lubelskim o obszarze 17526 ha, ludności około 13000, administracyjnie podzielona jest na 33 sołectwa. Jest też jedyna gmina w powiecie o różnorodnej ludności. Gleba na ogół średnia, najlepsze są grunty po stronie nadwieprzańskiej. Dość nisko stoi tu kultura rolna,*

Fragment mapy Powiatu Lubartowskiego z 1907 roku

W 1863 roku wybuchło Powstanie Styczniowe. Władze carskie w rok później przystąpiły do uwłaszczenia ziemi dworskiej, aby w ten sposób odciągnąć chłopów od walki. W każdej wsi przystąpiono do wymierzania gruntów. Powstały Tabele Likwidacyjne osobne dla poszczególnych miejscowości, w których dokładnie określono ilość gruntów należących do każdego gospodarza. Chłopi musieli spłacić otrzymaną ziemię, ale otrzymywali ją na własność. Zmieniło to zupełnie stosunki własnościowe na polskiej wsi.

Drugą reformą władz carskich było utworzenie gmin wiejskich. Ukaz z 1864 roku zupełnie zmienił ustrój gminny na polskiej wsi. Po raz pierwszy gmina miała charakter samorządowy i została oddzielona od władzy właścicieli ziemskich (dziedziców). Władze preferowały na urządach gminy ludzi chłopskiego pochodzenia. Od tej pory każda gmina składała się z wiosek, kolonii, folwarków i dworów, niezależnie od podziałów własności dworskiej. Utworzono gromady wiejskie na czele z zebraniem gromadzkim i sołtysiem.

W powiecie lubartowskim powołano między innymi gminy: Zawieprzyce, Łęczna i Wólka Zawieprzycka. Największą z nich była gmina Łęczna. W jej skład wchodziły miejscowości: Dratów, Stara Wieś, Witaniew, Grądy, Kaniwola, Krzceń, Ludwin, Zezulin. Powyższy podział administracyjny został z czasem zmieniony. Nastąpiło to decyzją władz gubernialnych na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku. Gmina Łęczna została zlikwidowana a z jej obszarów utworzono między innymi gminę Ludwin. Taki podział funkcjonował już w 1877 roku. Zlikwidowano także gminy Zawieprzyce i Wólka Zawieprzycka. To właśnie wtedy ukształtował się podział powiatu na gminy: Chudowola, Czemierniki, Firlej, Kamionka, Ludwin, Luszawa, Łuck, Niemce, Rudno, Samokłęski, Spiczyn, Serniki, Tarło i Wielkie. W skład gminy Ludwin wchodziły ówczesne miejscowości (dawna pisownia): Dratów, Godziembów folwark, Grądy, Kaniawola, Karolin, Krzceń osada, Ludwin, Łysy grąd, Piaseczno, Rosplucie, Podzamcze, Skarbin, Sta-

Miasta, Gminy, Miejscowości	Charakter miejscowości	Budynki		Ludność obecna w dniu 30 września 1921 r. (bez objętej spisem wojskowym)														
		z przetrz- n. mieszkalne	inne za- mieszkałe	Ogół- kiem	Męż- czyzn	Ko- biet	W tej liczbie było wyznania						Podano narodowość					
							rymsko- katolick.	prawo- sławny.	awangie- lickiego	innego chrześc.	mojze- szowego	innego niewia- domego	polską	rusińską	niemiecką	żydowską	inną niewiad.	
5. Gm. Ludwin		1454	7	9768	4819	4949	7620	1040	502	285^a	321			8655	869	164	71	9^a
1. Czarny Las	kol.	23	—	154	63	91	132	—	13	—	9	—	—	154	—	—	—	—
2. Dratów	kol.	68 ^{b)}	—	399	195	204	280	9	51	20	39	—	—	393	3	3	—	—
3. Dratów	wieś	121	1	828	404	424	368	435	—	—	25	—	—	410	418	—	—	—
4. Godziembów	kol.	18	—	133	66	67	82	1	15	35	—	—	—	133	—	—	—	—
5. Grały	kol.	21	—	159	77	82	112	2	11	34	—	—	—	159	—	—	—	—
6. Grały	wieś	8	—	65	31	34	65	—	—	—	—	—	—	65	—	—	—	—
7. Kaniowola	kol.	5	—	36	15	21	30	—	6	—	—	—	—	36	—	—	—	—
8. Kaniowola	leśn.	1	—	4	2	2	4	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—
9. Kaniowola	wieś	57	—	330	162	168	222	299	—	9	—	—	—	38	290	—	—	2
10. Karolin	kol.	15	—	116	50	57	116	—	—	—	—	—	—	116	—	—	—	—
11. Kobyłki	kol.	24	—	133	65	68	42	—	65	8	18	—	—	133	—	—	—	—
12. Kociowa Góra	kol.	25	—	190	84	106	160	—	19	11	—	—	—	190	—	—	—	—
13. Krzcień	kol.	8	—	47	26	21	47	—	—	—	—	—	—	47	—	—	—	—
14. Krzcień	wieś	6	—	40	23	17	39	1	—	—	—	—	—	40	—	—	—	—
15. Lisi Grąd ^{c)}	kol.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
16. Ludwików	folw.	2	—	19	10	9	19	—	—	—	—	—	—	19	—	—	—	—
17. Ludwin	folw.	4	—	46	22	24	46	—	—	—	—	—	—	46	—	—	—	—
18. Ludwin	kol.	33	—	235	124	111	233	2	—	—	—	—	—	235	—	—	—	—
19. Ludwin	wieś	38	—	230	110	120	119	107	—	—	4	—	—	230	—	—	—	—
20. Łęczna	wieś	20	—	132	59	73	132	—	—	—	—	—	—	132	—	—	—	—
21. Łukcze	kol.	13	—	69	39	30	45	24	—	—	—	—	—	45	24	—	—	—
22. Ostrówek	kol.	3	—	17	10	7	7	—	10	—	—	—	—	17	—	—	—	—
23. Piaseczno	kol.	51	—	289	146	143	266	2	17	—	4	—	—	289	—	—	—	—
24. Podzamcze	folw.	15	—	290	121	169	282	—	—	—	8	—	—	290	—	—	—	—
25. Pólko ^{d)}	osada	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
26. Przymuszew A	kol.	5	—	35	13	22	18	—	2	15	—	—	—	17	1	16	—	1
27. Przymuszew B	kol.	3	—	22	10	12	1	—	4	17	—	—	—	1	—	21	—	—
28. Rabatki	kol.	6	—	34	19	15	15	1	14	4	—	—	—	15	1	18	—	—
29. Radzic	folw. }	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
30. Radzic I	kol. }	36	—	242	121	121	232	—	—	10	—	—	—	232	—	10	—	—
31. Radzic II	kol.	31	—	223	108	115	223	—	—	—	—	—	—	223	—	—	—	—
32. Rogóźno	folw. }	5	—	42	20	22	41	1	—	—	—	—	—	42	—	—	—	—
33. Rogóźno	kol. }	28	—	179	95	84	63	116	—	—	—	—	—	62	117	—	—	—
34. Rogóźno-Emilin	folw. }	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
35. Rozkopaczów	leśn.	1	—	5	4	1	5	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	—

natomiast lepiej stoi hodowla głównie trzody chlewnej. Gmina prowadzi komasację kilku wiosek. W przeciągu 3–ch lat przeprowadzono przeszło 30 km rowów odwadniających i rok rocznie przewidziana jest dalsza praca. Istniejące 1 kółko rolnicze prowadzi akcję maszynową. Gmina brukuje około 4 km drogi gminnej, która ma być dopiero w przyszłym roku wykończona. W roku ubiegłym ukończoną została budowa 5 klasowej wzorowej szkoły powszechnej. Prócz tej przebudowano dawne czworaki dworskie na szkołę 2 klasową w Ludwinie, przy której ma być prowadzony dział rolniczy. Przygotowany jest też materiał na budowę 7 klasowej szkoły w Rozkopaczewie na miejscu spalonej w czasie wojny. Straży pożarnych jest 3, z których najlepiej wyekwipowaną jest straż w Zezulinie, gdzie pobudowano Dom Ludowy z remizą strażacką. Gmina prowadzi Gminną Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową, założoną w 1927 roku, z kapitałem zakładowym 14000 zł. Obrót za ostatnie półrocze wynosi 212803 zł, wkładów oszczędnościowych 6812 zł. Ogólny budżet na rok 1930/1931 wynosi 68087 zł, w tem na szkolnictwo 19287 zł, na opiekę społeczną 1040 zł. W skład Rady Gminnej, która zasługują na specjalne wyróżnienie za pracę dla dobra gminy wchodzi: Stanisław Wójcik, Lucjan Szymański, Stanisław Pazikowski, Jan Grzegorzcyk, Juliu Frajter, Sergiusz Szpitun, Michał Trawiń-

Spis powszechny z 1921 roku

ski, Jan Nowaczek, Feliks Łysiak, Tomasz Siepniak (?), Aleksander Janowski i Jan Zdzienicki (?). Wójtą gminy jest pan Jan Janociński, gospodarz z Zezulina. Urząd Wójta sprawuje od roku 1926. Jest też członkiem zarządu straży pożarnej. Sekretarzem jest pan Jan Doroszewski urodzony w powiecie iłżeckim. W samorządzie pracuje od roku 1903. Sekretarzem gminy Ludwin jest od roku 1922. Bierze udział w życiu społecznym.

Tekst: Leszek Zugaj



Grupa radnych Gminy Ludwin w okresie międzywojennym

POZNAJEMY NASZE ORGANIZACJE

Zawieprzycze, to miejscowość w gminie Spiczyn znana powszechnie z Majówki Historycznej, która organizowana jest od kilku lat na terenie zespołu pałacowo-parkowego. Wzgórze zamkowe porośnięte starym parkiem, z kaplicą pw. św. Antoniego, lamusem, ruinami zamku i oranżerii ma swoje tajemnice i mroczną legendę. Opowieść o okrutnym kasztelanie Granowskim i jego miłości do przepięknej Greczynki (która trafiła do Zawieprzyc jako branka wojenna) nie kończy się happy endem. Może dlatego wszyscy kojarzą tę miejscowość z nieszczęśliwą miłością, niewolniczą pracą jeńców wznoszących zamek, grobami i kłatwą, która dosięgła mściwego kasztelana...

I tutaj właśnie rodzi się pytanie inspirowane pozytywnym myśleniem: Czy w takim miejscu można świętować Dzień Zakochanych? Czy w takim miejscu wypada cieszyć się radością życia i dzielić się własnym szczęściem z innymi? Chyba można... Raczej wypada...



Gawęda prowadzona przez chorążego Krzysiaka

Oto przedsięwzięcie, które na małą skalę wdrożyliśmy w 2011 r.: pomysł na Walentynki po zawieprzycu. Wówczas jako Nadwieprzańska Chorągiew Suchekomnaty przygotowaliśmy skromną ekspozycję w Lamusie, składającą się z kilkunastu zdjęć nowożeńców. Wszystkie fotografie zostały wykonane na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Zawieprzycach.

Po upływie 12 miesięcy zdecydowaliśmy się na powtórzenie przedsięwzięcia w pełniejszym wymia-

... zakochani w Zawieprzycach

rze. Niewątpliwie zachęciły nas do tego pytania ludzi, którzy tamtą wystawę obejrzel i... życzliwie wspominali. Dodatkowym motywem były kolejne fotografie, udostępnione nam przez młode pary i zaprzyjaźnionych artystów-fotografików.

Wieloznaczny tytuł nadany wystawie w ubiegłym roku skłonił nas do przemyśleń i zainspirował do działania. Przecież Nadwieprzańską Chorągiew Suchekomnaty (działającą od lipca 2010 r.) tworzą ludzie również zakochani w Zawieprzycach! Wystarczyło jedno słowo i okazało się, że do tego grona zakochanych w Zawieprzycach zalicza się p. Monika Tomczak, od niedawna pełniąca obowiązki dyrektora Wiejskiego Domu Kultury. Decyzja zapadła szybko i nieodwołalnie. Nie można było postąpić inaczej... Wystawę trzeba powtórzyć!

Ta słoneczna i mroźna niedziela 12 II 2012 roku...

Termin został wybrany nieprzypadkowo: tuż, tuż przed Świętem Zakochanych. Wernisaż rozpoczął się po godzinie 15 w WDK w Zawieprzycach. Na spotkanie przybyli goście honorowi – bohaterowie uwiecznieni na zdjęciach oraz zainteresowani mieszkańcy okolicznych miejscowości. Wernisaż uświetnili członkowie NCSK, którzy wystąpili w strojach historycznych. Wszystkich obecnych powitała gospodyni – p. Monika Tomczak, która przedstawiła gości i program spotkania.

Historię wystawy opowiedziała chorążyna Antonina Gajos. Opisała także koncepcję artystyczną, której zostały podporządkowane fotografie. Zwróciła uwagę na detale widoczne na drugim planie, czyli plenery w parku, architekturę i sposób prezentowania nowożeńców na tle przyrody. Podkreśliła walory artystyczne zdjęć, pomysłowość i wyobraźnię fotografów. Wszyscy obecni z zaciekawieniem wędrowali od zdjęcia do zdjęcia. Nie

kryli zaskoczenia, nie szczędzili pochwał, rozpoznawali osoby i znajome miejsca, ale ukazane przez artystów inaczej...

Wernisaż uświetniły walentynkowe akcenty w formie ślicznych podwójnych serduszek, wykonanych przez ochmistrzynię Magdalenę Śwital i przypinanych obecnym przez rycerki z NCSK. Dodatkową atrakcją wernisażu były pierniczki, upieczone przez kuchmistrzynię Jolantę Białą. Tradycyjna receptura, subtelny kształt, wróżby o miłości oraz poetycka nazwa „Złamane serce Lascarisa” wzbudziły duże emocje wśród gości. Atmosferę wyjątkowego spotkania tworzyły walentynkowe dekoracje, kwiatowe akcenty i tęcza kolorystyka ekspozycji „z premedytacją” przygotowana przez gospodynię p. Monikę Tomczak.

Tuż po wernisażu rozpoczęła się gawęda szlachecka o Atanazym Miączyńskim, dawnym właścicielu Zawieprzyc, który często przebywał w okolicy i rozpoczął gruntowną przebudowę zamku, wzmacniając jego funkcję i podwyższając prestiż. Członkowie NCSK uznali, że cykl spotkań historycznych należy rozpocząć od przybliżenia współczesnym postaci hrabiego Atanazego i jego dokonań (nie tylko wojennych). Niewątpliwie osobie Atanazego oraz jego rodzinie można przyporządkować epitet „Zakochani w Zawieprzycach”. Gawędę ukierunkowaną na historię XVII w. poprowadzili: ochmistrzyni w stanie spoczynku Izabela Korzeniowska i chorąży Wojciech Krzysiak. Ich wystąpienie stało się okazją do prezentacji albumów, obrazów, monet i innych zbiorów odzwierciedlających charakter epoki. Goście z nieukrywanym zainteresowaniem wysłuchali barwnych opowieści o Atanazym Miączyńskim, a nawet dodatkowych dygresji, nagradzając mówców spontanicznymi brawami.

Na pożegnanie pojawiły się podziękowania dla organizatorów oraz pytania i propozycje dotyczące tematów następnych spotkań...

Tekst: Antonina Gajos

Nadwieprzańska Chorągiew Suchekomnaty, czyli...

... miłość po staropolsku (tajemnice alkowy)



Taki temat gawędy został wybrany na kolejne spotkanie z zaplanowanego cyklu. Nadwieprzańska Chorągiew Suchekomnaty postanowiła, że raz w miesiącu opowie odwiedzającym Zawieprzycę o jakimś zajmującym fragmencie historii za pośrednictwem kogoś ze swego grona lub zaproszonych gości. Lutowe spotkanie poświęcone zakochanym w pewnym sensie nadało kierunek dalszej tematyce. Przez swe powiązania z historycznymi i legendarnymi postaciami Zawieprzycę kojarzą się z miłością, więc można by opowiedzieć o niej chronologicznie, od początku (od średniowiecza), poprzez kolejne epoki – o miłości, bohaterach romansów... Czy chcielibyście posłuchać?

Właśnie w niedzielę 25 marca 2012 w WDK w Zawieprzycach znów ugościła nas pani dyrektor Monika Tomczak i mogło odbyć się kolejne spotkanie z udziałem reprezentacji Nadwieprzańskiej Chorągwi Suchekomnaty oraz zainteresowanych słuchaczy i obserwatorów. Data to nie była jaka, w dniu tym przypada chyba najpopularniejsze święto Marii. A kilka kobiet o tym imieniu jest związanych z Zawieprzycami: np. panna Skłodowska (późniejsza noblistka) spędziła tu wakacje odwiedzając dziadka, czy żona króla Jana III zaprzyjaźnionego z właścicielem Zawieprzyc.

Wróćmy jednak do tematu. Aby wprowadzić słuchaczy w nastrój alkowy w sali Domu Kultury dekoracyjnie użyte zostały rekwizyty – niewieście i męskie części garderoby sprzed wieków. Chorągiewna Antonina Gajos bardzo ciekawie wyjaśniła ich funkcjonalność oraz zasadność nagromadzenia tzw. niewymownych, których nie

wskazane było prezentować poza alkową.

Skoro miało być chronologicznie, pierwszym poruszonym zagadnieniem było średniowiecze i aspekty miłości odnotowane w literaturze tego okresu: miłość do Boga (wielbiący go święci tak licznie wywodzący się z tego czasu), do króla, władcy (z opisów kronikarzy wystawiających dokonania swoich władców) oraz miłość do kobiety (czyniąca ją przedmiotem kultu, tzw. miłość dworska). Jednakże średniowiecze na ziemiach polskich to nie tylko przyjęcie chrześcijaństwa i poglądów z innych krajów europejskich. To także rzadko wspomniane zwyczaje słowiańskie, niekiedy zakorzenione w obyczajach ludności na długie wieki mimo szerzących się wpływów Kościoła i inkwizycji. Opowiadanie o średniowiecznej miłości wzbogaciły ilustracje rycin z epoki oraz ciekawostki i zagadki, np. dotycząca etymologii wyrażań „przyprawić rogi” i „rogacz”. Temat ten przygotowała ochmistrzyni Magdalena Światał.

Jako kolejna tego dnia opowiadała ochmistrzyni w stanie spoczynku pani Izabela Korzeniowska. Jej wywód dotyczył osoby Ludwiki Marii Gonzaga, żony dwóch królów Polski (Władysława IV i Jana Kazimierza), której dwór-

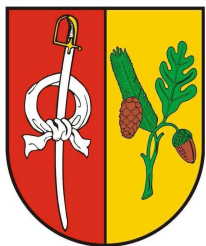
ką była Maria Kazimiera d'Arquien (późniejsza Zamojska, a dalej Sobieska) przywieziona z Francji jako kilkuletnie dziecko. Ujętych w całość faktów oraz domniemań z życia tych dwóch historycznych postaci, opowiedzianych z zapałem regionalisty, słuchało się z ogromną przyjemnością, przy braku odczucia upływu czasu, jednakże czasu dobrze spędzonego, nad wyraz interesująco, jak po zakończeniu gawęd wypowiedzieli się zgromadzeni goście.

Wnikliwy czytelnik z pewnością zauważy, że skoro miało być chronologicznie, to gawędziarzom umknęło kilka okresów historycznych między średniowieczem, a XVII wiekiem. Czy sprawiły to siły wyższe (uniemożliwiając pozostałym prelegentom dotarcie do Zawieprzyc)... czy było to celowe niedociągnięcie? Jedno jest pewne: Nadwieprzańska Chorągiew Suchekomnaty planuje kolejne spotkania, które dotyczyć będą miłości, najbardziej znanych historii miłosnych na przestrzeni wieków, m.in. Abelarda i Heloizy, Zygmunta i Barbary Radziwiłłówny. Zapraszamy bardzo serdecznie.

Tekst: Magdalena Światał



Rycerki Chorągwi Suchekomnaty



Centrum Turystyczne w Sosnowicy

Od początku roku funkcjonuje przy Urzędzie Gminy w Sosnowicy **Centrum Turystyczne Sosnowica**. Budowa budynku przy wsparciu środków unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013, działanie 7.1. Infrastruktura kultury i turystyki zakończona została w listopadzie 2011 r.

Obecnie Centrum Turystyczne realizuje działania o charakterze turystycznym, informacyjnym i promocyjnym. W miesiącach kwiecień-maj odbyły się 3 konkursy: plastyczny pn. „Wielkanocne tradycje i obyczaje”, wiedzy pn. „Gminny Konkurs Wiedzy o Regionie” oraz literacki pn. „Mój region w poezji”. Konkursy miały na celu propagowanie wśród młodzieży z Gminy Sosnowica wiedzy na temat historii, kultury, środowiska przyrodniczego i geograficznego, pobudzanie zainteresowania „małą ojczyzną”, jak też poznawanie własnego dziedzictwa kulturowego i historii.

Udział w przedsięwzięciach spotkał się z dużym zainteresowaniem. Do konkursu plastycznego wpłynęło 69 prac w czterech kategoriach wiekowych: dzieci w wieku przedszkolnym, dzieci z klas I-III, IV – VI oraz gimnazjum. Do konkursu literackiego złożono 22 utwory, w dwóch kategoriach wiekowych – szkoła podstawowa i gimnazjum. W konkursie wiedzy udział wzięły cztery grupy z gimnazjum. Zmaganiom uczestników dopingowali koledzy z klas.

W najbliższym czasie odbędzie się rajd rowerowy pod hasłem „Zakątkami gminy”. Trasa została już wytyczona i liczy ok. 25 km.

Jesteśmy przekonani, że utworzenie Centrum Turystycznego poprawi atrakcyjność turystyczną Gminy Sosnowica i Powiatu Parczewskiego poprzez powiązanie istniejących i nowopowstałych atrakcji turystycznych i kulturowych oraz zwiększenie dostępności do infrastruktury turystycznej. Chcemy, aby obiekt służył zarówno turystom, jak i miejscowym, dlatego chcemy stworzyć stałą wystawę informującą o historii lokalnej i prezentującą nasze zasoby dziedzictwa historyczno-kulturowego. Naturalnie, każdy turysta znajdzie tutaj wiele materiałów, zawierających ofertę turystyczną naszego obszaru.

Zachęcamy wszystkie zainteresowane osoby do odwiedzenia Sosnowicy, naszego Centrum Turystycznego oraz do włączenia się w realizowane działania. Na naszej stronie internetowej www.sosnowica-turystyka.pl zamieszczony jest kalendarz działań o charakterze turystycznym oraz informacje o naszej malowniczej gminie. Zapraszamy!!!

Agata Mikulska



XX lat działalności

27 kwietnia 1992 r. odbyło się założycielskie zebranie nowej organizacji zajmującej się sprawami alkoholizmu na terenie Lublina i województwa. Opracowano i przyjęto Statut, program działania i ustalono nazwę organizacji **Lubelskie Stowarzyszenie Przeciwalkoholowe**.

Od samego początku działalności Stowarzyszenie nastawione jest na ruch trzeźwościowy. Jednym z elementów działań były MRT (Młodzieżowy Ruch Trzeźwościowy), który organizował olimpiady, czy konkursy o tematyce związanej z nadużywaniem alkoholu. Lektura tych materiałów pozwala zobaczyć, a nawet przeżyć to, co opisuje młodzież zwycięskich tekstów. Są one wstrząsające w swej treści.

W 2004 r. Stowarzyszenie uzyskało status organizacji pożytku publicznego (OPP). Ułatwia to dostęp do środków na działalność, ale także nakłada na organizację pewne obowiązki, jak np. publikacja sprawozdań merytorycznych oraz finansowych.

27 września 2008 r. — pamiętny zjazd w Bogdance

Na zjeździe podjęto wiele uchwał brzemiennych w swoje skutki: Dokonano zmiany Statutu, ale przede wszystkim siedzibę Stowarzyszenia przeniesiono do Bogdanki. Teraz nawet nasza nowa nazwa podkreśla, jacy jesteśmy i czym się zajmujemy. **STOWARZYSZENIE NASZA ŚWIETLICA – POMOCNA DŁOŃ.**

Społeczność lokalna bardzo się przygląda naszym działaniom, a szczególnie działaniom świetlic. W efekcie Rada Gminy w Wierzbicy zgłosiła potrzebę funkcjonowania dalszych 4 placówek na terenie gminy. Obecnie w gminie działa już 6 świetlic tj., Albertowie, Bogdance, Ciechankach, Nadrybiu, Ostrówku, i Zawadowie, a poza granicami gminy w Spiczynie i Łęcznej. W Gminie Spiczyn coraz częściej mówi się o potrzebie stworzenia kolejnej takiej świetlicy. Jeśli dodamy, że w Stowarzyszeniu stawiamy na szkolenia kadry, to mamy odmieniony obraz organizacji.



W okresie swojej działalności Stowarzyszenie zawsze wierne było dzieciom. Realizowano wiele pomysłów i projektów, tak by nasze dzieci mogły wynieść jak najwięcej korzyści. Pierwszym krokiem było wzięcie udziału w programie Rzeczpospolita Internetowa. Otrzymaliśmy wprawdzie używane, ale sprawne komputery (30 szt.), które doposażyły świetlice. Z komputerów korzystają dzieci, ale często do świetlic przychodzą dorośli, prosząc o pomoc w znalezieniu potrzebnych informacji. To był dobry krok, bo świetlicę zaczęto postrzegać jako partnera, który pomoże dzieciom, ale także wesprze dorosłych i nie trzeba się tam nikogo krępować.

Jako stowarzyszenie możemy się pochwalić także innymi osiągnięciami. Najważniejszym jest nagroda MPiPS otrzymana na wniosek Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Lubli-

- to XX lat w służbie
dla dzieci

nie. To dla nas wielki zaszczyt. Nasza droga do sukcesu prezentowana była na spotkaniu organizacji pozarządowych w Marózie w 2011r. Tam też zaprezentowaliśmy naszą pełną dokumentację jako Kompendium Wiedzy przygotowaną przez panią Anię Walczuk.



Z rozmysłem planowane są wakacyjne wyjazdy wycieczkowe. Dzięki temu dzieci mogły spotkać się z Adamem Małyszem (i mają jego autografy), zobaczyć polskie morze – Bałtyk i „poznać jego smak”, być w przepięknych jaskiniach krasowych na Stowacji, w kopalni soli w Wieliczce, a nawet w Górach Stołowych i na Błędnym Skalach, czy też w Białowieży. W naszych świetlicach dzieci stają także za kamerą i próbują swych sił jako operatorzy, scenarzyści, czy wreszcie aktorzy. Ich najlepsze prace to filmy „M jak Malina” i „Kopciuch”, ale są także i inne.

Uważamy, że wszechstronny rozwój zainteresowań, to wielokrotna korzyść dla wszystkich. W naszych działaniach stawiamy na rodzinę. To właśnie nasz wypróbowany model działań pro-rodzinnych, a jednocześnie praca w kierunku rozwijania zamiłowań i umiejętności, od lat przynosi największe efekty, no i satysfakcję dla opiekunów.

I tak właśnie wygląda XX lat naszej działalności.

Tekst: Andrzej Mitura
- Przewodniczący Stowarzyszenia

20 lat tradycji kawaleryjskich w Zespole Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie



Jeśli są miejsca, które ukształtowały nas takimi, jakimi jesteśmy - to jednym z nich jest szkoła pomagająca szukać uczniom tożsamości.

Jubileusz szkoły jest okazją do wspomnień, które zawsze pozostają w pamięci. Choć czas je porządkuje, czasem dodaje blasku, jednak dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje ponownie te chwile. Trudno, bowiem być obojętnym wobec miejsca, w którym zostawiło się część życia.

23 czerwca br. minie dokładnie 20 lat odkąd szkoła przyjęła za swojego Patrona 7 Pułk Ułanów Lubelskich, jedną z najznamienitszych formacji kawaleryjskich Rzeczypospolitej Polskiej. W 1921 r. pułk odznaczony został przez Marszałka Józefa Piłsudskiego Orderem Wojennym *Virtuti Militari*, który jest symbolem żołnierskiej chwały i świadectwem wybitnego męstwa. Taki Patron zobowiązuje, a dziedziczenie jego tradycji, to zaszczyt dla całej społeczności. To szacunek dla naszych przodków i ich dokonań, źródło historycznej wiedzy i świadectwo kulturowej wrażliwości. To pielęgnowanie przekazywanych z pokolenia na pokolenie treści, które są ważne i warte zachowania obecnie i w przyszłości. Szczególnie tradycje oręza polskiego kształtują obywatelskie postawy tworząc więzi emocjonalne wynikające z szacunku do historii, symboli narodowych i wojskowych. Zbliżający się zatem Jubileusz to nie tylko wielkie świętowanie, to również czas refleksji i wspomnień o ludziach i wydarzeniach, które zaważyły na losach naszej „małej ojczyzny”, jak również całego narodu.

Okolicznościom nadania szkole nowego patrona sprzyjała sytuacja polityczna Polski – upadek systemu komunistycznego i rozpoczynający się proces transformacji, który doprowadził do ujawnienia wielu faktów historycznych, do tej pory ukrywanych. W rezultacie światło dzienne ujrzała prawda o niezwykle ważnym wydarzeniu w historii Cycowa, a mianowicie zwycięskiej bitwie 7 Pułku Ułanów Lubelskich stoczonej z bolszewikami 16 sierpnia 1920 r. W tym czasie wyszła na jaw także prawda o ukrytym w ziemi pomniku upamiętniającym walki polsko-bolszewickie w latach 1918-1920. Dzięki inicjatywie emerytowanego nauczyciela, Edwarda Zienkowskiego, pomnik powrócił na swoje miejsce z nową płytą pamiątkową.

Ujawnienie tych ważnych faktów z historii miejscowości, a także zorganizowana uroczystość 70. rocznicy bitwy cycowskiej, spowodowały duże zainteresowanie środowiska weteranów 7 Pułku Ułanów. Wówczas narodziła się myśl, aby SP w Cycowie nadać imię 7 Pułku Ułanów Lubelskich. Inicjatorem przyświecała myśl, że jedynie młodzież może stać się spadkobiercą jego chwalebnych tradycji, tak cenionych i godnych naśladowania.

W roku szkolnym 1991/1992 dyrekcja szkoły nawiązała kontakty z weteranami 7 Pułku Ułanów Lubelskich im. gen. K. Sosnkowskiego rozszanowanymi po całym świecie. Wspólne spotkania i rozmowy doprowadziły do podjęcia decyzji, że uroczystość nadania szkole imienia 7 Pułku Ułanów Lubelskich odbędzie się w dniu 23 czerwca 1992 r. W związku z tym młodzież szkolna została zobligowana do podjęcia szeregu prac, które wieńczył meldunek złożony w Kuratorium Oświaty w Chełmie o wykonaniu wszystkich zadań związanych ze zdobywaniem imienia i sztandaru. Uroczystość nadania szkole imienia zgromadziła przedstawicieli władz szkolnych, lokalnych i wojewódzkich, przedstawicieli 7 Pułku Ułanów Lubelskich z Polski i różnych stron świata oraz licznie przybyłych mieszkańców Cycowa. Obecność tak znamienitych gości sprawiła, że podniosła atmosfera tamtego dnia na długo zapadła w pamięć i serca wszystkich uczestników. Od tego wydarzenia, przez kolejne lata, społeczność szkoły wypracowała własne tradycje w oparciu o historię Patrona.

Uroczystości jubileuszowe, zaplanowane w dniu 23 czerwca 2012 r. o godz. 11.00, będą okazją do podsumowania tych 20 lat wychowania młodzieży w duchu tradycji Patrona, a także wspomnienia i podziękowania wszystkim, tym ważnym dla szkoły ludziom, bez których ogromnej pracy, inicjatywy i zaangażowania nie zapisalibyśmy tak interesujących kart historii. Imprezą towarzyszącą uroczystościom będzie **Piknik Kawaleryjski** zorganizowany na terenie Kompleksu Boisk Sportowych im. gen. br. Tadeusza Buka przy ZS w Cycowie. Udział w Pikniku zapowiedzieli żołnierze 7 Dywizjonu Ułanów Lubelskich z Tomaszowa Mazowieckiego oraz funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej z Woli Uhruskiej. Nie zabraknie też żołnierskiej grochówki...

Tekst: Marta Gawlińska

W dniu 29 marca b.r. w Filii GBP w Ciechankach gościł poeta Andrzej Maksymilian Dyczewski. Autor zaprezentował zgromadzonemu czytelnikom swój najnowszy tomik poezji „Idę za Tobą”, którego tematem przewodnim jest poezja wielkopostna. Pan Andrzej opowiedział o swoich przeżyciach i doznaniach duchowych, będących inspiracją dla swojej twórczości.

Wspaniałą oprawę muzyczną spotkania przygotowały Katarzyna Gil i Konstancja Patejuk, grając na gitarze i śpiewając jeden z wierszy autora „Idę dzięki Tobie”:

*To ja idę za Tobą,
choć tyle lat minęło
ja wciąż widzę – idziesz
ciągniesz za sobą drzewo.
Widzę jak patrzysz
z troskanym sercem w tłum.
Wołasz!*

*„Panie w Twoje ręce powierzam Ducha Mego”
Jestem co roku mały
- bo przygniatają mnie moje słowa.
Jestem co roku chudszy
- bo wysusza mnie strach.
Jestem co roku słabszy
- bo męczy mnie mój wstyd.
Taki jestem bez Ciebie,
bez dawania miłości,
bez kochania, bez wiary.
Teraz chcę być z Tobą
i silniejszy niż wczoraj.*

*
* *

A oto kolejny z wierszy Pana Andrzeja:

*Co roku zaczynam od nowa
Co roku popiół ma to samo znaczenie,
Co roku czekam na święta,
Co roku tak samo wierzę.*

*Czasami się zastanawiam,
Czy siebie całego oddaję,
Czy jestem na tyle odważny,
że Twoje zmartwychwstanie chwale.*

*Jestem co roku waleczny,
że będę, że zrobię, zaufam,
I tak co roku niemalże,
Do krat konfesjonatu – ze skruchą.*

Kącik poetycki

*To daj mi proszę odpowiedź,
albowiem co roku to samo,
a ja tkwię w grzechu, mym grobie,
i czekam na zmartwychwstanie.*

*Jeszcze w nas mało ufności,
za mało skruchy, pokory.*

*Jeszcze w nas mało nadziei
i wiary, prawdziwej miłości.*

*Daj nam wiary co darem jest szczerym,
Gdyż nie ma jay nigdy zbyt wiele,
Proszę o ziarno nadziei,
Tak, proszę Cię Panie dziś szczerze.*

*
* *

Włączając się w obchody IX Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek pod hasłem „Biblioteka ciągle w grze” GBP w Puchaczowie zorganizowała w dniu 11 maja b.r. spotkanie z młodym poetą Pawłem Połodziukiem. Autor zaprezentował swoją twórczość, w której porusza trudny temat życia we współczesnym świecie, używając prostych i niewyszukanych słów. Po prezentacji kilku z nich rozpoczęła się dyskusja, w której goście dopytywali się o okoliczności ich powstania.



Pan Paweł jest mieszkańcem Puchaczowa i tegorocznym maturzystą w miejscowym liceum ogólnokształcącym. Spośród kolegów wyróżnia go fakt, że pisze wiersze i opowiadania. Pierwszy wiersz pt. „Po prostu człowiek” powstał we wrześniu 2009 roku. W swoim dorobku ma około 70 wierszy, nigdzie dotychczas nie publikowanych.

„Po prostu człowiek”

*Człowiek, jest jak ogień
płonie i gaśnie nagle.*

*Nim się na szczyt wzbije
tak szybko na dno spadnie.*

*Kochając-nienawidzi,
nienawidząc-kocha.*

*Mimo wysokich uczuć
najczęściej przez
drobnotki szlocha.*

*Człowiek-wydaje się prosty,
a tak skomplikowany.*

*Mimo wiedzy w kolejny
encyklopedii tom układanej.*

*Mimo świadomości, że jest
Panem świata całego.*

*Nie potrafi zrozumieć
pojęcia najważniejszego...*

Sensu życia własnego...

*
* *

„Rozważania przy herbacie”

Zegar tyka... ja siedzę...

Piję herbatę, cień własny śledzę.

Jestem zamknięty, w myśli otchłani.

W czarnej topieli zwanej uczuciami.

W głowie się kłębią myśli złowrogie...

Czy jest ktoś, kogo zwą Bogiem?

*W jednym momencie zwątpienie nadchodzi,
ale po chwili nadzieja się rodzi,*

że jednak wciąż warto marzyć i śnić...

Mimo tylu niesnasek warto wciąż żyć.

Mija godzina... mijają dwie...

Kolejna noc staje się dniem.

W mej głowie rodzi się jedna myśl,

nie nazwę jej drogowskazem jak żyć,

ani nie krzyknę... jest myślą złotą.

*Jednak to zdanie wypowiedziane z ochotą,
może uchronić nas przed życiową słotą...*

Wszakże każdy z nas wie,

że w życiu chodzi o to,

*aby nie wpaść w egzystencjalne, szare
błoto...*



WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PRZECZYTAĆ,

czyli kilka słów o tym, co się u nas wydarzyło i co się odbędzie



Będzie się działo

Sezon imprez plenerowych w powiecie łęczyńskim rozpoczął się mocnym akcentem – V Historyczną Majówką w Zawieprzycach, która odbyła się 6 maja. Majówkę w tym roku poprzedziła oferta wyjątkowych spotkań z historią, tradycją i przyrodą Polesia w Słowiańskim Grodzie, Muzeum Regionalnym w Łęcznej, Poleskim Parku Narodowym, a także spływ kajakowy po terenach Nadwieprzańskiego Parku Krajobrazowego. Wkrótce jednak czeka nas jeszcze wiele innych atrakcji.

19 maja to wielkie otwarcie sezonu kajakowego na Lubelszczyźnie - spływ rzeką Wieprz z udziałem 100 osób na trasie Dorohucza-Jaszców. W dniach 25-28 maja odbędą się Dni Łęcznej, a 4 czerwca na łęczyńskim stadionie będziemy gościć uczestników XXIV Kongresu Europejskiej Federacji Łąkarskiej. Podczas spotkania odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Kongresu EGF 2012 Team oraz GKS Górnik Łęczna, który uatrakcyjnią występy artystyczne przygotowane przez gminy powiatu łęczyńskiego oraz degustacje potraw regionalnych. W czerwcu Stowarzyszenie Agroturystyczne „Polesia Czar” oraz Starostwo Powiatowe w Łęcznej miłośników „dwóch kółek” zaproszą na rajd rowerowy oraz spływ kajakowy rozpoczynający wakacje. Fanów Festiwalu Kapel Ulicznych i Podwórkowych miasto Łęczna tradycyjnie zaprasza w lipcu (28-29 VII). Podczas wakacji czekają nas również dwie inne duże imprezy plenerowe: Festiwal Pieśni Prawosławnych w Dratowie (15 VIII) oraz Dożynki Powiatu Łęczyńskiego 2012 (02 IX).



Koncert prawosławny w Dratowie - 2010

Aktualne informacje o imprezach będziemy systematycznie zamieszczać na stronie internetowej www.turystyka-pojezierze.pl lub prosimy o kontakt z Lokalnym Centrum Informacji Turystycznej w Łęcznej, al. Jana Pawła II 95 A, 21-010 Łęczna, tel. 81/ 752 64 78.

Serdecznie zapraszamy.

Beata Cieślińska – Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Pojezierze Łęczyńsko-Włodawskie jest w naszym regionie głównym obszarem turystyki wypoczynkowej, będąc dla wielu mieszkańców Lubelszczyzny drugim tzw. „letnim” domem. Stanowi ono także idealne miejsce dla uprawiania aktywnej turystyki pieszej i rowerowej, połączonej z odkrywaniem zasobów przyrodniczych i kulturowych Polesia.

Kameralne Pojezierze



W ramach realizacji projektu „Markowy powiat. Strategia promocji marki powiatu łęczyńskiego” powstała nowa marka Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego – Kameralne Pojezierze. Strategia marki jest fundamentem budowania nowego wizerunku Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. Dokument ten wyznacza kierunek i cel, do jakiego powinno się dążyć budując pozytywny wizerunek regionu.

Idea Kameralnego Pojezierza doskonale odpowiada na potrzeby tych, którzy pragną pełnego wypoczynku – dobrego snu, ciszy, relaksu i poczucia prywatności, intymności. Jednocześnie miejsce zapewnia niestandardowe wydarzenia i miejsca, gdzie w pięknej scenerii przyrody można spotkać się ze znajomymi. Oferowane atrakcje odbiegają od masowej rozrywki, a skupiają się na przeżywaniu, doznawaniu, smakowaniu chwil, odkrywaniu natury, historii i bogatej kultury regionu.

W ramach rozpoczynającej się kampanii promującej nową markę odbyły się już dwie z szeregu zaplanowanych imprez. Pierwszą była Historyczna Majówka w Zawieprzycach, podczas której dokonano prezentacji marki, a nocą odbył się pokaz lampionów będący żywym logo utworzonym przez uczestników imprezy. Druga z imprez – spływ kajakowy – odbędzie się 19 czerwca w Jaszcówce, gdzie licznie zgromadzeni turyści z całej Lubelszczyzny będą mogli zgodnie z ideą Kameralnego Pojezierza, spędzić aktywnie czas płynąc urokliwymi zakolami rzeki Wieprz, a następnie spędzić resztę dnia na pikniku nad brzegiem rzeki.

Dominika Sacawa – Starostwo Powiatowe w Łęcznej



Pokaz lampionów w Zawieprzycach - 2012



PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



WOJEWÓDZTWO
LUBELSKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO





Śladami Jana III Sobieskiego - Majówka w Zawieprzycach



Rok z roku, z początkiem maja wzgórze w Zawieprzycach zapełnia się tysiącami turystów, których przyciąga magia miejsca, oraz chęć przeżycia czegoś niespotykanego i osobliwego. Właśnie w tym czasie w gościnę do swego przyjaciela Atanazego Miączyńskiego przybywa nie kto inny jak król Jan III Sobieski ze świtą. Jest to znamienita okazja, żeby na cześć króla ogłosić huczne świętowanie, a tak znamienitego gościa uczcą przyjąć. Wieść taka jak błyskawica po okolicy się niesie, toteż całe rycerstwo ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej na koń siada i na zamek w Zawieprzycach zmierza, co by przed Królem swój kunszt w wojowaniu na szable lub inny oręż prezentować. Za nimi podążają wozy kupców ciekawych

nych. Hrabia wielce ukontentowany tak zacnym przywitaniem wnet wielkie świętowanie zarządza, a sam do Kijan się udaje, aby Najświętszej Matce Kijańskiej podziękować za szczęśliwy powrót spod Wiednia podziękować i śluby wypełnić. Tym czasem rycerstwo znamienite na wzgórzu zawieprzyckim się lokuje, namioty rozbija. Kto żywjadła próbuje i trunkiem zapija. Jadło szykowały niewiasty ze Stoczka, które w okolicy ze sporządzania znamienitych potraw słyną, a piwo i miody z Koziego Grodu sprowadzono. Gdy już zdrowo pojedli i popili wnet wróciła ochota do prześcigania się w pokazywaniu wojennego rzemiosła. I tak to wystąpili po sobie: Warchoły i Pijani-ce, Małopolska Zgraja Sarmacka i Stowarzyszenie Stanica z Grodu Kraka, Towarzystwo Szabli i Miecza z zamoj-

skiej twierdzy, Grupa Szermierki Historycznej Karabela z Warszawy i Bractwo Rycerskie im. Księcia Jeremiego Wiśniowieckiego z Lublina.

Wiadomo wszem i wobec, że szlachta popiwszy z lekka miodu do bitki skora, zatem wnet ogłoszono turniej dla najlepszych szermierzy co by zapalczywych nieco ostudzić, a i znużone pospólstwo rozruszać. Gdy słońce zaczęło chylić się ku zachodowi wielkie larum straże na murach podniosły. „Gore!, gore!, Kozacy palą i mordują!” rozlegało się ze wszystkich stron dziedzińca zamkowego. Zanim chorągwie rycerskie zwały swoje szeregi, to już gęsty dym zaczął się kłębić ze strony nadwieprzańskich łągów. Rycerstwo, choć karne i zdyscyplino-



Dzielni wojownicy w drodze...

zdobycia grosza niemałego, którego pospólstwo na wszelkie uciechy i zbytki nie poskapi. Za pozwoleniem gospodarza do zawieprzyckich włości przybywają grajkowie i mistrzowie sztuk wszelakich, aby po pracowitym dniu wszystkim przybyłym wieczorne ucztowanie umilić.

Takoż, w pierwszą niedzielę maja roku Pańskiego 2012 właściciel zamku w Zawieprzycach Atanazy Miączyński znów powraca z odsieczy wiedeńskiej do swego rodzinnego gniazda, prowadząc liczne zastępy jeńców i tabory pełne wojennych łupów. W bramie zawieprzyckiego zamku wita swego Pana Nadwieprzańską Chorągiew „Suchekomnaty” oraz rzesza podda-



... i podczas bitwy



Chorągź Wojciech Krzysiak opowiadający dzieje zawieprzycyckiego zamku

wane, czasu potrzebuje, aby pozycje zająć i armaty wytoczyć, zatem nim szable harcowników w boju się zwały już Kozacy do obozu się wpadli, paląc go i rabując. Napastnicy, pewni swego, nie zauważyli jak zaciska się pierścień okrążenia, a kule armatnie padały coraz gęściej i celniej. Gdy stało się jasne, że dla wojsk kozackich nie ma drogi odwrotu, walka rozgorzała na dobre. Gęsty dym zakrył pole bitwy i tylko szczęk oręża i huk wystrzałów dowodziły, że na zawieprzycyckich łąkach trwał morderczy bój. Ze trzy kwadransy Kozacy stawali dzielnie, by w końcu ulec zwycięzcom spod Wiednia i Chocimia. Ledwo wojsko wróciło na miejsce biwaku posłaniec przybył do zamku z wieścią o zbliżającym się orszaku króla Jana III Sobieskiego. Uradowali się wszyscy niezmiernie, bo król to wódz i żołnierz znakomity, a nadto serdeczny przyjaciel Atanazego Miączyńskiego. Chcąc godnie gościa przyjąć, hrabia nakazał ucztę przygotować i z armat wystrzelić, a sam na spotkanie króla wyszedł pod bramę. Powitaniem nie było końca, ale gdy woń pieczonego mięsiva zaczął się rozchodzić, za stół zasiedli i kosztowali potrawy przez lubelskich kucharzy przygotowane. Gospodarz zadbał też o ucztę duchową, zapraszając wojów ze słowiańskiego grodu „Choina-Horodyszcz” i Drużynę Wojów Nadwieprzańskich „Czarny Odyniec”, aby przed królem swój kunszt wojenny zaprezentowali. Z nastaniem zmroku muzyka i śpiew zawładnęły dziedzińcem zamkowym w Zawieprzycach i zabawa rozpoczęła się na dobre. Król ze świtą popisom się przyglądali, rozmawiając o losach Rzeczypospolitej.



Ochmistrzyni Magdalena Świtał z zawieprzycycką biżuterią

I tak to impreza plenerowa „Historyczna Majówka w Zawieprzycach 2012” przeszła do historii. Zorganizowano ją w ramach małego projektu, współfinansowanego ze środków UE w ramach Osi IV LEADER PROW na lata 2007-2013. Głównym organizatorem był Wiejski Dom Kultury w Zawieprzycach, przy wydatnym wkładzie finansowym i organizacyjnym Gminy Spiczyn i Powiatu Łęczyńskiego. Kilkuletnie doświadczenie w organizacji tego rodzaju imprez oraz przemyślana promocja we wszystkich mediach spowodowało, że z roku na rok do Zawieprzyc przybywa coraz więcej miłośników spotkań z historią. Napięty program imprezy nie pozwalał uczestnikom na chwilę znużenia, a stoiska i warsztaty rzemieślnicze skutecznie angażowały dzieci i młodzież. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się: konkurs historyczno-przyrodniczy, rekonstrukcje historyczne – bitwa z udziałem ok. 100 rycerzy i wjazd Sobieskiego do Zawieprzyc w wykonaniu Nadwieprzańskiej Chorągwi „Suche-komnaty”. Inne produkty imprezy to: warsztaty historyczne i przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Stoczku potrawy regionalne. Według szacunku organizatorów w imprezie uczestniczyło ok. 10.000 osób z całego województwa lubelskiego i nie tylko. Poziom ich zadowolenia możemy ocenić jako wysoki, czego potwierdzeniem są bezpośrednie rozmowy w trakcie imprezy jak i liczne wpisy na portalach społecznościowych i forach dyskusyjnych. Do zobaczenia za rok!

„Historyczna Majówka w Zawieprzycach 2012” przeszła do historii. Zorganizowano ją w ramach małego projektu, współfinansowanego ze środków UE w ramach Osi IV LEADER PROW na lata 2007-2013. Głównym organizatorem był Wiejski Dom Kultury w Zawieprzycach, przy wydatnym wkładzie finansowym i organizacyjnym Gminy Spiczyn i Powiatu Łęczyńskiego. Kilkuletnie doświadczenie w organizacji tego rodzaju imprez oraz przemyślana promocja we wszystkich mediach spowodowało, że z roku na rok do Zawieprzyc przybywa coraz więcej miłośników spotkań z historią. Napięty program imprezy nie pozwalał uczestnikom na chwilę znużenia, a stoiska i warsztaty rzemieślnicze skutecznie angażowały dzieci i młodzież. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się: konkurs historyczno-przyrodniczy, rekonstrukcje historyczne – bitwa z udziałem ok. 100 rycerzy i wjazd Sobieskiego do Zawieprzyc w wykonaniu Nadwieprzańskiej Chorągwi „Suche-komnaty”. Inne produkty imprezy to: warsztaty historyczne i przygotowane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Stoczku potrawy regionalne. Według szacunku organizatorów w imprezie uczestniczyło ok. 10.000 osób z całego województwa lubelskiego i nie tylko. Poziom ich zadowolenia możemy ocenić jako wysoki, czego potwierdzeniem są bezpośrednie rozmowy w trakcie imprezy jak i liczne wpisy na portalach społecznościowych i forach dyskusyjnych. Do zobaczenia za rok!

Tekst: Zdzisław Niedźwiadek
Foto: Anna Floryszek-Kosińska



Na koniec pamiątkowe zdjęcie



Koko, koko, w Parku spoko!

Koko, koko, w Parku spoko!

- śpiewali uczniowie z gimnazjum w Urszulinie podczas Wiosennego Rajdu Pieszego „Szlakami Żółwia”. Rajd jest imprezą organizowaną przez Poleski Park Narodowy już od ... lat i z roku na rok cieszy się co raz większą popularnością. W tym roku Rajd odbył się 23 i 24, maja a wzięło w nim udział 24 drużyny. Pierw-



szego dnia szlakami PPN wędrowali uczniowie szkół podstawowych, drugiego –gimnazjaliści. Podczas pokonywania wyznaczonych przez siebie i opiekunów tras grupy rozwiązywały przygotowane przez pracowników PPN zadania. Na koniec wszyscy wędrowcy spotkali się przy ognisku pod zadaszeniem Ośrodka Dydaktyczno-Muzealnego PPN w Starym Załuczu. Tu po odpoczynku i zregenerowaniu sił (czemu przysłużyły się upieczone kielbaski) praca uczestników została oceniona i nagrodzona drobnymi upominkami. Dwóm najlepszym drużynom z obu kategorii wiekowych nagrody wręczyła Wicedyrektor PPN Ewa Piasecka. Pendrive w kształcie żółwia i saszetki na biodra na pewno będą przypominały ten pełny przygód dzień.

Atmosferę towarzyszącą rajdowi niech oddadzą zaprezentowane poniżej piosenki, których teksty uczestnicy ułożyli w trakcie wędrówki:

Cieszą się uczniowie – PPN rodzina
Że tu dla nas wszystkich „Żółwik” się zaczyna
Poprzez Parku dróżki i jezior tych wiele
Pójdziemy „Żółwikiem” nasi przyjaciele.



Koko, koko żółw jest spoko
Żuraw leci hen wysoko
A rosicze zaśpiewajmy
O przyrodę dbajmy!!!

*Gimnazjum w Urszulinie
- opiekun grupy Barbara Bądaruk*

W Poleskim Parku się znajdujemy
I bajkę o tym wam opowiemy:
Pewnego dnia tego roku
Grupa z Cycowa chodziła do zmroku.
Ona podziwia skarby natury
I woła: tera ręce do góry!
Ja mówię: Raz, dwa w górę ręce
W Poleskim Parku chcemy was więcej!

Gimnazjum w Cycowie – opiekun grupy Monika Kaptan



Wreszcie nastał dzień wspaniały
Na „rajd żółwik” przybywamy
Poprzez pola, poprzez lasy
Przyszła dziś połowa klasy.
Na ognisko się śpieszymy
Tam kielbaski usmażymy
Trudne zadania na nas czekają
A inne drużyny z nami przegrają.

*Szkoła Podstawowa w Urszulinie
- opiekun grupy Edyta Patejuk*

Zapraszamy wszystkich do zabawy w przyszłym roku.

Gorącą zachęcamy do wzięcia udziału w rajdach rowerowych, organizowanych przez PPN w sierpniu i wrześniu tego roku - w rajdzie *Rowerem Przez Bagna PPN* oraz w *Jesiennym Rajdzie Rowerowym "Nałęcz"*.

Tekst: Agata Panasiuk

Więcej informacji na stronie PPN: www.poleskipn.pl
lub pod telefonem: 82 51-13-071 w. 48

Tablica pamięci w 70 rocznicę masowego mordu

W Zielone Świątki, tj. w dniu 26 maja 1942 roku, doszło do tragedii, która utkwiła w pamięci mieszkańców Andrzejowa na wiele dziesiątek lat. Hitlerowski okupant dokonał masowej eksterminacji ludności żydowskiej, mordując 38 osób, w tym rodziny Borucha Rubinszteina, Chaniny Orzecha i Uszera Wendera.

Po upływie kilkadziesiąt lat to tragiczne wydarzenie istniało już tylko w pamięci najstarszych - świadków zbrodni. Dzięki determinacji Zbigniewa Nizińskiego

ważniejszy punkt uroczystości to oczywiście wspólna modlitwa, prowadzona przez rabin Michaela Schudricha i proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej p.w. Chrystusa Miłosiernego w Urszulinie ks. Macieja Głaska. Przebieg zbrodni przybliżyła zebranym młodzież szkolna, czytając wspomnienia najstarszych świadków z niedawno wydanej książki "Andrzejów. Śladami zapomnianej historii". Patriotyczne pieśni zaśpiewali artyści z zespołu ludowego "Seniorzy". Były też kwiaty i znicze - zapalone przez młodzież szkolną i gości z Warszawy.

W tym dniu rabin Schudrich odmówił modlitwę za zmarłych także przy tablicy pamięci w Michałowie - ufundowanej również przez Fundację



Wspólna modlitwa ↑
Kwiaty od mieszkańców →

skiego z Fundacji "Pamięć, która Trwa" jest szansa, aby o zbrodni wiedzieli także nasi potomkowie. Niemalże dokładnie w 70 rocznicę wydarzenia Fundacja ufundowała tablicę pamięci.

Uroczysty charakter miało odsłonięcie tablicy. Do Andrzejowa przyjechali: Naczelny Rabin RP Michael Schudrich, Zofia Kamionkowska ze Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu, Jadwiga Gawrych z Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata i Agnieszka Nieradko z Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy. Były poczty sztandarowe OSP Urszulin i Zespołu Szkół w Urszulinie. Gości i mieszkańców przywitał Wójt Gminy Urszulin Tomasz Antoniuk, następnie inicjator Zbigniew Niziński opowiedział o symbolicznym znaczeniu upamiętniania miejsc, w których spoczywają wymordowani kilkadziesiąt lat temu Żydzi. Naj-

dowanej również przez Fundację "Pamięć, która Trwa". Jest to miejsce wiecznego spoczynku zamordowanych 2 Żydów, prawdopodobnie z Andrzejowa. Rabina i gości powitał Stanisław Szwaj - naoczny świadek wydarzenia, który opowiedział wszystkim o zbrodni.



Rabin zobowiązał się ponownie odwiedzić nasze strony za 7 lat, a okazją mają być 100-letnie urodziny Pana Stanisława.



Stanisław Szwaj opowiada o zbrodni rabinowi Michaelowi Schudrichowi

Na koniec nasi goście przybyli do szkoły, na których czekała już urszulińska młodzież. Pytań było dużo. Rabin opowiadał o swojej pracy, jak i polskich korzeniach. Pani Jadwiga Gawrych opowiedziała o swoich przeżyciach związanych z ratowaniem Żydów. Przypomniała, że w okupowanej Polsce za pomoc Żydom karano śmiercią, w innych krajach nie, a mimo to Polacy są najliczniejszym narodem, którym przyznano medal „sprawiedliwych”. Gościom na pamiątkę pobytu wręczyłem książki "Andrzejów. Śladami zapomnianej historii". Na koniec Dyrektor Mirosław Chudzik oprowadził gości po izbie pamięci patrona szkoły - Alfreda Lityńskiego.

Galerię zdjęć z uroczystości umieściłem na:

<http://historia.urszulina.net>

Adam Panasiuk



↑ Dyrektor Mirosław Chudzik witający gości
← Na koniec pamiątkowe zdjęcie

Mały Konkurs Recytatorski w Cycowie



GINNY DOM KULTURY
W CYCOWIE



We wtorek 8 maja Gminny Dom Kultury w Cycowie po raz drugi miał okazję i przyjemność organizowania gminnych eliminacji Małego Konkursu Recytatorskiego. W tym roku była to już XXXI edycja konkursu, kierowanego do uczniów szkół podstawowych województwa lubelskiego.

Jury konkursowe w składzie: Joanna Romanowska – polonistka z Zespołu Szkół w Cycowie, Beata Czajka – dyrektor GDK w Cycowie oraz Maryla Giszczak – instruktor GDK przesłuchało 12 uczestników i zakwalifikowało do eliminacji powiatowych następujące osoby w kategorii klas I-III: Martynę Włodziewicz za interpretację wiersza J.

Papuzińskiej „Tygryski” oraz Andrzeja Grotnika za wiersz A. Fredro „Paweł i Gaweł”. W kategorii klas IV-VI do następnego etapu przeszli: Magdalena Sochaczewska za wiersz ks. J. Twardowskiego „Krzyż”, Klaudia Szysz za interpretację fragmentu prozy H. Sienkiewicza „Janko Muzykant”, Natalia Skoczylas za wiersz W. Szyborskiej „Muzeum”. Ponadto jury przyznało nagrodę specjalną Jakubowi Staszczukowi za interpretację fragmentu prozy H. Sienkiewicza „Janko Muzykant”.

Laureaci w obu kategoriach wiekowych jako nagrody otrzymali pięknie wydane książki oraz możliwość udziału w powiatowych eliminacjach, które odbędą się 17 maja w Centrum Kultury w Łęcznej.

Tekst i foto:
Agnieszka Błaziak

Portret męski, żeński i... nijaki

"Portret męski, żeński i... nijaki" to temat autorskiej wystawy, otwartej w galerii GDK w Cycowie. Złożyły się nań fotografie wykonane przez **Henryka Górala** oraz **Barbarę Larysę Góral**, prywatnie – ojca i córkę. Prezentowane w trakcie wystawy portrety to nie tylko fragment rodzinnego archiwum, zbiór – pozowanych lub wykonanych całkiem spontanicznie – fotografii utrwalających wizerunki przyjaciół lub znajomych, albo też przypadkowo spotkanych osób. To przede wszystkim zapis kontynuowanej rodzinie pasji oraz towarzyszących fotografowaniu osób emocji i wzruszeń, anterfakty chwili przedstawione w sposób niewymuszony i bezpretensjonalny, z entuzjazmem i nierzadko poczuciem humoru.

Tekst: Beata Czajka,
foto: Agnieszka Błaziak



Warsztaty gastronomiczne w Gminie Wierzbica



Bogracz, zupa cebulowa, kartoflaniec, kurczak faszerowany mięsem, wieniec orzechowy oraz inne smakołyki przygotowywały mieszkanki Gminy Wierzbica pod okiem instruktorki Ewy Lisieckiej na spotkaniach organizowanych w ramach projektu pt. „Warsztaty gastronomiczne w zakresie kuchni regionalnej dla mieszkańców Gminy Wierzbica w miejscowościach Olchowiec, Pniówno, Chylin i Busówno”.



Projekt zrealizowano z zakresu Małych Projektów w ramach działania 413 „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego PROW na lata 2007-

2013. Głównym celem projektu była aktywizacja kulturowo-edukacyjna lokalnej społeczności, rozwój inicjatyw lokalnych oraz wzmocnienie kapitału społecznego poprzez organizację i realizację warsztatów gastronomicznych. Warsztaty zorganizowano pod tematem przewodnim: kuchnia regionalna terenu Lubelszczyzny.

Spotkania warsztatowe odbyły się w 4 miejscowościach: w Pniównie, Chylinie, Olchowcu i Busównie. Trwały od 3 do 25 marca. W zajęciach brały udział cztery 10–cio osobowe grupy. Każda z nich uczestniczyła w 4 spotkaniach. Podczas zajęć uczestnicy projektu poznali od strony teoretyczno-praktycznej sposób przygotowania potraw regionalnych. Mieli możliwość rozszerzenia posiadanej już wiedzy kulinarnej oraz zapoznanie się z nieznanymi im recepturami tradycyjnych potraw. Ponadto nauczyli się, jak prawidłowo nakrywać stół i jak go ozdabiać oraz wysłuchali wykładów na temat: kuchni regionalnej, produktu tradycyjnego i regionalnego oraz zasad prawidłowego żywienia. Każdy z uczestników posiadając już wiedzę i umiejętności będzie mógł wykorzystać w życiu codziennym oraz przekazać je innym tak, aby tradycje kulinarne naszego regionu zostały zachowane. Na zakończenie każdego ze spotkań ze smakiem degustowano przygotowane potrawy.

Ostatnie spotkania miały uroczystą oprawę, bowiem każda z uczestniczek zajęć otrzymała dyplomy uczestnictwa w projekcie. Na podsumowanie zajęć zaproszono także honorowego gościa – Wójta Gminy Wierzbica Andrzeja Chrzastowskiego, który oficjalnie podziękował zarówno uczestniczkom projektu, jak i osobie prowadzącej warsztaty.

Tekst i foto:
GBP Wierzbica



Smaki LGD „Polesie” - wiosna



Pod takim hasłem w dniu 29 marca 2012 roku, odbył się pierwszy etap konkursu kulinarnego, organizowanego przez Stowarzyszenie LGD „Polesie” ze środków Unii Europejskiej w ramach Osi IV LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 z działania „Funkcjonowanie lokalnej grupy działania, nabywanie umiejętności i aktywizacja”. Celem całego konkursu jest popularyzacja kuchni tradycyjnej obszaru naszej LGD oraz zachowanie unikalnych przepisów i receptur na pyszne potrawy, wypieki, czy nalewki.



Kolejny etap planowany jest na okres późnej jesieni, a trzeci odbędzie się wiosną 2013 roku. Zwieńczeniem konkursów i towarzyszącym im pokazom sztuki kulinarnej oraz rękodzieła artystycznego będzie wydana publikacja książkowa, zawierająca najciekawsze receptury kulinarne, prezentowane podczas konkursów i w naszym kulinarnym kąci.



w Bogdanie. Ponadto zaszczylili nas swoją obecnością i przygotowaną wystawą – pieczywa, przedstawiciele Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Ludwinie.



Wiosenny etap konkursu odbywał się w Zespole Szkół im. 7 Pułku Ułanów Lubelskich w Cycowie. Korzystając z możliwości złożenia podziękowania za okazaną otwartość i życzliwość, niniejszym to czynimy. Dziękujemy Dyrekcji i pracownikom za serdeczne przyjęcie i pomoc na każdym etapie przeprowadzenia finału tej edycji konkursu. Atmosfera w placówce jest tak sympatyczna, że chce się do Państwa wracać!



Tekst:
Małgorzata Leszczyńska
Foto: Iwona Leszczyńska

Dziś wybrane potrawy z konkursu kulinarnego, o którym szerzej na poprzednich stronach. Przepisy i receptury pozostałych potraw, zaprezentujemy we wspomnianej publikacji, którą wydamy w 2013 roku.

Sakiewki stoczkowskie

(Anna Lech - Stoczek)



S k ł a d n i k i: Farsz: mięso mielone, papryka słodka, pieczarki, cebula, pasta pomidorowa, olej do smażenia, przyprawy (sól, pieprz). Wszystkie pokrojone produkty mieszamy. Ciasto: mąka, zsiadłe mleko, olej woda i sól.

P r z y g o t o w a n i e: Z produktów zagnieść ciasto. Rozwałkować i szklanką wykrawać koła, na które nakładać farsz, a następnie zalepić na środku, by powstała sakiewka. Piec na złoty kolor. Ozdobić warzywami i podawać jako przekąskę.

Od autorki: *Pyszna uczta dla oka i podniebienia!*

Ryba w zalewie octowej

(Józefa Werduch - Uścimów)



S k ł a d n i k i: 1,5 kg ryby słodkowodnej, olej (do smażenia), cebula, 1l wody, 1 szkl. octu 6%, ziele angielskie (4 ziarenka), liście laurowe (4 szt.), cukier (1 łyżka).

P r z y g o t o w a n i e: Oczyszczone ryby, usmażyć na oleju. Układać warstwami na przemian: ryby, cebula pokrojona w piórka. Wszystko zalać zalewą przygotowaną z octu, wody i przypraw. Odstawić na 5 dni.

Od autorki: *Takie ryby są kruche, aromatyczne - uczta dla podniebienia!*

Kącik kulinarny

Nalewka z kwiatu bzu czarnego

(Anna Czarna
Czarnecka
- Gospodarstwo
Agroturystyczne
„Przy Gościńcu”
w Grądach)

S k ł a d n i k i:

40 szt. kwiatu
czarnego bzu, 2 cytryny, 1 szkl. cukru,
2 szkl. wody, 0,5 l. spirytusu 90%.

P r z y g o t o w a n i e: Wodę zagotować, rozpuścić cukier, ostudzić i chłodnym roztworem zalać kwiaty bzu. Cytrynę wyszorować, pokroić w ćwiartki i dodać do bzu. Pozostawić na trzy doby. Następnie zlać roztwór i dodać spirytus. pozostawić w ciemnym miejscu na ok. miesiąc.

Od autorki: *Najlepiej smakuje degustowana przy kominku w miłym towarzystwie.*

„Kurza rodzina”

(Tatiana Ulrich - Biesiadki)



S k ł a d n i k i: 2 całe kurczaki, 6 jaj, przyprawa do kurczaka, majeranek, czosnek.

P r z y g o t o w a n i e: Kurczaki oczyścić i natrzeć przyprawami do kurczaka. Pozostawić w lodówce na ok. 6-7 godz. Następnie do szklanych butelek po piwie wlać wodę, wsypać majeranek i czosnek. Posadzić kurczaki na butelkach i piec do uzyskania pięknego złotego koloru. Po ostygnięciu zdjąć kurczaki z butelek, ozdobić i ustawić na jednym półmisku. Na środku półmiska z chipsów w kształcie frytek, uformować gniazdko w którym usadzić dwa kurczaczki, przygotowane z żółtek, majonezu i żółtego sera.

Od autorki: *Wspaniała ozdoba świątecznego stołu i smaczna potrawa!*

Kalafior pieczony nadziewany mięsem

(Maria Wiczuk - Urszulin)



S k ł a d n i k i: Kalafior, mięso mielone (ok. 0,5 kg), 2 jajka, cebula, czosnek (ilość ząbków wg gustu), bułka tarta, masło, przyprawy: sól, pieprz, delikant (wg uznania).

P r z y g o t o w a n i e: Kalafior oczyścić i sparzyć (tak by stał się w miarę wiotki), mięso przygotować jak na kotlety mielone i nadziewać nim kalafior. Na koniec nasmarować masłem i posypać tartą bułką. Piec ok. 1,5 godz.

Od autorki: *Pyszne - tak na zimno, jak i na gorąco!*

Pierś z kurczaka nadziewana fetą i szpinakiem

(Krystyna Jaśkiewicz - Sosnowica)



S k ł a d n i k i: 400 g szpinaku (może być mrożony), 100 g sera feta, 4 piersi z kurczaka, 1 łyżka oliwy, czosnek, pieprz, żelatyna, kostka bulionowa-drobiowa, natka pietruszki do dekoracji.

P r z y g o t o w a n i e: Szpinak przesmażyć na oliwie, dodać czosnek (ilość wg upodobań), doprawić pieprzem. Po ostygnięciu wymieszać z fetą. Piersi naciąć wzdłuż tak, by powstała głęboka kieszeń, którą wypełniamy masą serowo-szpinakową. Kieszenie zamknąć (np. wykałaczkami) i piec w temperaturze 180 °C. Po ostygnięciu pokroić w plastry i zalać przygotowanym bulionem z żelatyną. Udekorować.

Przepisy opracowała:
Małgorzata Leszczyńska
Foto: Iwona Leszczyńska

Smacznego